



Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

SŁOWO POLSKIE

CZY
TEL
NIK

ROK IV

Wrocław, niedziela 6 lutego 1949

Nr 36 (805)

Truman zawiódł swych wyborców

Rozczarowanie w USA

po odrzuceniu propozycji Generalissimusa Stalina

NOWY JORK (PAP). — Negatywne stanowisko Achesona i Trumana wobec propozycji Generalissimusa Stalina wywołało duże rozczarowanie w społeczeństwie amerykańskim, spragnionym pokoju i odprężenia napiętej sytuacji międzynarodowej.

Znalazło to swój wyraz m.in. w oświadczeniach wielu postępowych działaczy i organizacji, jak również w wypowiedziach znacznej części prasy.

Krajowa Rada Pracowników Nauki, Sztuki i Wolnych Zawodów wystosowała do prezydenta Trumana oświadczenie, w którym, wypowiadając się za odbyciem konferencji między nim a Stalinem, stwierdza m.in.: „Jesteśmy przekonani, że między USA a ZSRR nie ma ani jednego zagadnienia, którego nie można by uregulować w drodze rokowań”. Przechodząc do konsekwencji, rozbiła światła, Rada konkluduje:

„Zaproszenie premiera Stalina winno być przyjęte z całego serca, gdyż w przeciwnym wypadku oskarży się nas o to, że uchylamy się od odpowiedzialności za prowadzenie walki o długotrwały pokój”.

Wychodzący w stanie Pensylwania dziennik „Gazette and Daily”, podkreślając, iż Stalin utorował drogę do uregulowania rozbieżności między USA a ZSRR stwierdza, iż obowiązkiem rządu amerykańskiego było niezwłoczne nawiązanie rozmów z rządem radzieckim dla osiągnięcia tego celu. Pokój — pisze dziennik — jest rzeczą zbyt cenną, aby można z nim igrać... Jeśli rzeczywiście myślimy to co mówimy o dobrodziejstwach pokoju — powinniśmy uczynić wszystko, aby ułatwić podjęcie rozmów ze Stalinem.

Znany publicysta amerykański Sloane wyraża na łamach „New York

Post” pogląd, że wybory na prezydenta stanowiły cios dla dwupartyjnej polityki „zimnej wojny”.

Komentator koncernu prasowego „Scripps - Howard” — Stockes ostrzega rząd przed odrzuceniem propozycji Stalina. Waszyngton — pisze dziennikarz — żąda czynów. Stalin odpowiada czynami. Czynny te kardynalnie różnią się od czynów dyplomatów, prowadzących „zimną wojnę”.

Prokurator oświadcza:

W służbie obcego wywiadu pozostawał kardynał Mindszenty

BUDAPEST (PAP). — Trzeci dzień procesu przeciwko Mindszentyemu i współoskarżonym wypełniły przemówienia prokuratora oraz obrońcy.

Prokurator przytacza odpowiedź b. posła amerykańskiego Schoenfelda, który potwierdza odbiór listu Mindszenty'ego z prośbą o ingerencję USA w wewnętrzne sprawy Węgier. Oskarżyciel publicznie stwierdza, że Mindszenty pozostawał na służbie obcego wywiadu. Dostarczał on nie tylko danych o Węgrzech, lecz również informacji o Armii Radzieckiej.

Omawiając dalszy punkt oskarżenia w sprawie machinacji walutowych Mindszenty'ego, prokurator oświadcza: „W tym samym czasie, gdy węgierski świat pracy w cięż-

kich dniach inflacji nie szczędził wysiłków dla stabilizacji warunków życia w kraju, Mindszenty otrzymywał z zagranicy dolary sprzedawane na czarnym rynku”.

Mindszenty przyznał się — pod kreślą oskarżyciel — że był przywódcą organizacji, zmierzającej do obalenia ustroju demokratycznego, a w końcu wyraził skrupę i oświadczył, że pragnie pojednania między Kościołem a państwem.

W rzeczywistości jednak Mindszenty nie myśli szczerze tego co mówi. Dowodem tego jest fakt, że z więzienia chciał wysłać list do ambasadora

Chapina, prosząc go o samolot i pilot.

W konkluzji prokurator oświadczył: „Proces ten dowodzi, iż demokracja węgierska przeprowadziła go zgodnie z obowiązującymi ustawami i że zdecydowana jest pociągnąć do odpowiedzialności każdego, kto by się odważył na nią targnąć. Niechaj wyrok wykaże, iż lud węgierski, który tak drogo zapłacił za swą wolność, potrafi jej również bronić”.

W ŚWIELE DNIA

Wykretna odpowiedź ministra Achesona

Udzielony przed kilku dniami przez generalissimusa Stalina wywiad wleł nową otuchę w serca milionów ludzi. Zwrócił on szczególną uwagę społeczeństw w tzw. państwach zachodnich, gdzie umiejętnie podsycała na histeria wojenna wywołuje ogólną depresję. Nawet reakcyjny rząd Queille ugiął się przed wolą mas, proponując Paryż, jako miejsce spotkania Stalina i Trumana.

Oczekiwana w naprężeniu odpowiedź nadeszła. Szef biura prasowego w Białym Domu, Charles Ross oświadczył, iż prezydent Truman go-tów jest podjąć rozmowy z generalissimem Stalinem.

Ale... jednocześnie nadeszła i inna wiadomość. — Rozmowy owszem — stwierdził nowy Sekretarz Stanu, faworyzowany przez Trumana pan Dean Acheson. — Tylko, że ich celem nie może być zażegnanie „zimnej wojny”. Rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie dyskutował z żadnym narodem, który nie interesuje się bezwzględnie innymi państwami — bez udziału tych państw.

Ten oto argument ma stoperdować pokojowy wysiłek Związku Radzieckiego. Obraca się on wyraźnie przeciw reprezentowanemu przez p. Achesona państwu. Odbudowując bowiem imperializm niemiecki, St. Zjednoczone nie interesowały się co do tego opinia sąsiadów Niemiec. A przecież obchodzi ich chyba co się dzieje w byłym państwie hitlerowskim? A in-gerecja amerykańska w Grecji, w Turcji we wszystkich państwach marszałkowskich... Czy uzgodniono ją z zainteresowanymi państwami?... Panu Achesonowi i jego mocodawcom udało się zmarnować wielką szansę ustabilizowania pokoju. Nie udało mu się jednak zamyslić nikomu oczu.

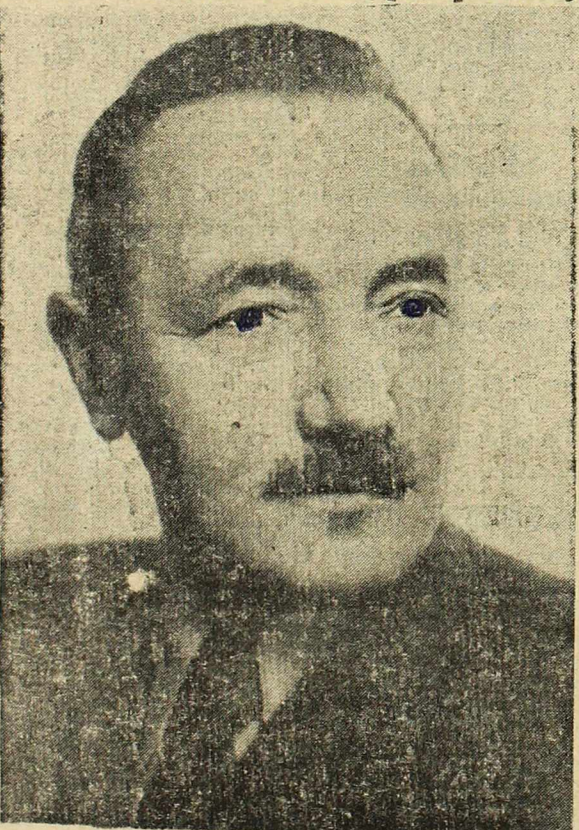
Wiadomo teraz dokładnie kto pragnie pokoju, a kto jest jego wro-giem.



MŁODZI GÓRNICZY ZE SŁONY MŁODZIEŻOWEJ HARTE W KOPALNI BIAŁY KAMIEŃ W WALBRZYCHU, KTÓRY ZDOBYLI PIERWSZE MIEJSCE I SZTANDAR PRZECHODNI ZARZĄD GŁÓWNEGO ZMP W OGÓLNOPOLSKIM V ETAPIE WYSCIGU MŁODZIEŻOWEGO



Druga rocznica wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej



Wczoraj minęły dwa lata od daty objęcia przez Bolesława Bierut najwyższego w Państwie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Polska w tym dwuleciu przeszła długą drogę, znaczącą niezwykłymi osiągnięciami politycznymi i gospodarczymi. Demokracja Ludowa zdołała skonsolidować w owym czasie myślenie społeczną, zespalać wszystkie twórcze elementy w pracy dla kraju.

Przodująca rola w tych wielkich dokonaniach na wszystkich odcinkach życia narodowego przypadła zawsze Prezydentowi Bierutowi. Jego wskazania i zalecenia stanowiły niezmiennie przełomowe momenty w nowych dziejach Rzeczypospolitej.

Przed połączeniem

Wspólna akcja SL i PSL

WARSZAWA (PAP). W myśl wytycznych deklaracji o współdziałaniu Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego, podpisanej 10 maja 1948 r., stronnictwa te prowadzą szereg akcji, mających na celu przygotowanie do połączenia.

Powołano stałe organy współpracy obydwu stronnictw w dziedzinie szkolenia kadr działaczy terenowych, w dziedzinie prasy, propagandy i wydawnictw, komisję rol-

no-ekonomiczną, oraz w ostatnim okresie komisję statutowo-programową.

W ramach głównej komisji współdziałania powołano również komisję statutowo-programową, która w tej chwili analizuje zagadnienia ideologiczne ruchu ludowego, w celu przygotowania wytycznych do deklaracji ideowej połączonych stronnictw i do statutu.

Z posiedzenia Sejmu

Bitwa o hodowlę zostanie wygrana

Przemówienie min. Dąb-Kociola

Po przemówieniu Premiera projekt ustawy o zmianach w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej Izba przesłała do komisji Przemysłu i Handlu, Planu Gospodarczego oraz Prawniczej i Reglamentowej.

Głos zabrał minister Rolnictwa i Reform Rolnych J. Dąb-Kociol.

Minister przedstawił wszystkie postulaty Rządu, zmierzające do podniesienia produkcji hodowlanej, charakterystycznej sytuacji hodowlanej, bezpośrednio po wojnie

w latach następnych oraz w porównaniu z innymi, mniej zniszczonymi krajami Europy.

Min. Dąb - Kociol w zakończeniu swego przemówienia wyraża przekonanie, iż istnieją warunki, by w ciągu najbliższych lat nastąpiło podwojenie pogłowia bydła i trzody chlewnej. Prosta kalkulacja gospodarska sprawi, że ta uchwała Rządu znajdzie niewątpliwie pozytywny oddźwięk na wsi.

Wierzę — kończy wśród oklasków min. Rolnictwa i R. R. — że pomoc Rządu spowoduje, iż bitwa o hodowlę zostanie wygrana podobnie, jak wygraliśmy bitwę o chleb.

Izba przesłała do następnych punktów porządku dziennego, po czym posiedzenie zostało zamknięte.

Następne posiedzenie plenarne Sejmu Ustawodawczego odbędzie się w dniu 10 lutego o godz. 10-ej.



„Światło” Pojechałem na własny koszt; przywiózłem fotografie; lekarz w Ośrodku napisał skierowa-

handlowych. Zakończyła się ona nieurzędowym i pośrednim włączeniem Jugosławii

ambasador Zarubin (ZSRR). Samuel Rober (USA), Marcel Berthelot (Francja) i J. Majori Banks (W. B.).

morza duński samolot pasażerski, który powracał z Madrytu do Kopenhagi.

Powiesić ta będzie ukazywała się wkrótce w odcinkach na łamach „Słowa Polskiego”.

Nowi ludzie i nowe idee przebudują dosłownie cały świat

Korespondencja „API” dla „Słowa Polskiego”

PRAHA, w styczniu 1949
OWIEŁIZIALEM sobie od
razu na początku: Tego
miasta nie należy oglądać.
Tego miasta należy słuchać,
tak jak się słucha symfonii.
Skojarzenie z koncertem jest tym
słuszniesze, że Praga, cała Praga,
jako dzieło urbanistyczne, ma w so-
bie coś z wnętrza, z mieszkania,
gdzie gra się muzykę kameralną; a
jednocześnie i coś z sali koncerto-
wej, gdzie jak burza majowa gra-
ni wesoły Mozart.

Wiechowski pan Teoś nie powin-
nien tu przyjeżdżać z Gienią: zbyt
dużo tu pięknych futek na pięknych
kobietach: Futra mogłyby wytracić
z równowagi Gienię, a kobiety Teo
sia.

Wśród młodzieży — nadziei świata

Dostatek, schludność — to wła-
śnie jest ten ekonomiczny klimat uli-
cy praskiej. Może ludzie są tutaj
oszczędniejsi? A może imiennym
ideałem prazanina jest właśnie fu-
trowa, a nie monstrualny stół z
monstrualną ciętą ciętą (z nerka)
(z nerka) i monstrualną serenade:
„Sto lat, sto lat niech żyje — żyje
naam i jeszcze raz idź?”

Pytanie to pozostawiam bez odpo-
wiedzi, czyli uchylam. Jednocześnie
uchylam drzwi, bo ktoś puka. To
uśmiechnięty ob. Szubert z SCM
(Związek Czechosłowackiej Młodzie-
ży — nasz ZMP). Okazuje się, że
Tatra — Plan już czeka i że już mu
siny jechać do Zakładów Tatra na
akademii leninowską. Ja mam tam
powiedzieć dwa swoje wiersze: „Re-
quiem” i „Mauzoleum Lenina”. Ten
ostatni znany czytelnikom czecho-
słowackim z doskonałego przekładu
poety Jana Pilarza w „Rudym Pra-
wie”.

Tłumacz Szubertowi, że jeszcze
chwile, że tylko skończy korespon-
dencję dla „API”. Szubert jest nie
ubiegany.

— Skończ pán później!
A hala fabryczna już jest pełna.
Wojsko i młodzież robotnicza. Spo-
ro kobiet. Duże ręce i duże, rozwar-
te oczy.

Na estradę wchodzi Wojskowy
Klub Artystyczny. Armadni Umie-
lecki Souber Oklaski. Zaczynają
swoje oratorium o Leninie. Młodzi
chłopcy. Nadzieja świata. Recytują
i śpiewają o Iljczu proste teksty do

brych poetów i jak wysoka, p. dna
wznosząca się fala szumi skandowa-
ny kontrapunkt: LENIN, LENIN,
LENIN.

Teatr naszej epoki rodzi się w fabrykach

Pojmuje. Nie jawno rozrywko-
wy, ale liturgiczny, czyli wracający
do swoich liturgicznych początków
nowy teatr — nowej epoki rodzi się
w fabrykach. Z ludu. Z pracy. Z
walki.

I to będzie teatr tak naturalnie
wielki, jak teatr grecki i tragiki-
ków.

Wchodzę na estradę. Jako poeta
warszawski pozdrawiam robotni-
ków praskich, robotników sławnej
fabryki „Tatra”. Mówię:

— Pozwólcie, że powtórzę to, co
powiedziałem na Dobrym wóbec
przedstawicieli Związku Pisarzy
Czechosłowackich: Nowa poezja pol-
ska rozumie, że odrzuciła się, że zdo-
ła być należne jej społeczne stanowi-
sko może tylko w czynnej solidari-
ności z masami pracującymi.

I jeszcze jedno: Jest taka książka
Lukacsa „O obowiązkach klerka”.
Ja myślę, że nie najmniejszym ob-
owiązkiem poety jest skromność.

Bo my, poeci, dzielnicy, czy mniej
dzielnicy, my wszyscy jesteśmy za-
leżni od wielkich gwiazdek w wiel-
kiej konstelacji, której na imię —
Lenin.

A potem, proszę was, czytam, re-
cytuje swój wiersz „To Requiem”,
które pod twórczymi auspicjami Je-
rzeego Borejszy napisałem swego
czasu dla „Odrodzenia” na wro-
clawski Światowy Kongres Intellek-
tualistów.”

A potem wręczają mi upominki z
prośbą o przekazanie ich dla ZMP.

Medytuję tak: Jeżeli mnie w tej
Pradze na różny sposób honorują,
to, dalibóg, nie moja w tym zasła-
ga. Ja tu jestem tylko drobnym pre-
tekstem. A zasługa jest po stronie
tych polskich i czechosłowackich
działaczy robotniczych, którzy w o-
parciu o wielki Związek Radziecki
zabudowali polsko-czechosłowacką
przyjaźń.

Drzewo kapitalizmu traci ostatnie liście

I jeszcze to:
Bliski jest czas, gdy oczy całego



Z DŁUGĄ I Z DAŁEKĄ
RZYM. — Jak podaje agencja „Elefte-
ri Ellada”, w ostatnim czasie wzrasta
szczególnie liczba żołnierzy armii rządu
ateńskiego, którzy przechodzą na stronę
armii demokratycznej.

BERLIN. — Władze brytyjskie zgodo-
liły się na zaproszenie do obrony b. hit-
lerowskich generałów Rundstedta, Straussa
i inn., również adwokatów brytyjskich.
Honorarium ma być pokryte z pienięd-
zy „uzyskanych od przyjaciół w Anglii”.

PARYŻ. — Na skutek umowy zawar-
tej między hurtownikami i władzami a-
proprizacyjnymi ceny hurtowe mięsa
wielkownego zostały podwyższone z 280
do 336 franków za kg.

LONDYN. — Daily Express podaje, że
zarząd brytyjskich kolei zamierza do
końca bieżącego roku zwolnić około 25
tys. robotników kolejowych. Większość
zwolnionych, bo aż 15.000 stanowić będą
kobiety.

BIBLIOTEKI (Zachować) BIBLIOTEKI Biuletyn Nowości Wydawniczych Nr 3

AMADO J. — Kakao. Bibl. Romansów	Zł 50.—
HELSZTYŃSKI S. — Ave Roosevelt.	750.—
IBSEN H. — Długa kaczka	220.—
INGLOT S. — Historia społeczna i go spodarcza	700.—
środkowoczeska	150.—
IWASZKIEWICZ J. — Chopin	150.—
JOKAY M. — Kamienne serce	650.—
KRASZAWSKI J. — Masław. Powieść z XI w.	600.—
KUREK J. — Janosik T. III	800.—
LENARTOWICZ — Bitwa Racławicka	100.—
LENIN W. — Ekonomia i polityka w epoce dyktatury proletariatu	80.—
MARKS K. — Nedra filozofii	220.—
ROZMARYN S. — U źródeł faszyzmu	180.—
SRENIOWSKI S. — Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce	400.—
SZULKIN M. — Moskwa, stolica ZSRR	175.—

Wydawca: nowości pociąg K sięgarnia „CZYTELNIK” Wrocław, No-
wotki 13. Prowincja za po braniem pocztowym. W 46

świata zwróca się ku naszej poezji.
Przez naszą poezję rozumiemy poezję
Związku Radzieckiego i poezję De-
mokracji Ludowych. Ten czas jest
blisko. Ten czas jest w naszych rękach.
Renesans tym razem idzie od
wschodu. Powtarzam: Renesans tym
razem idzie od wschodu. Opadają
ostatnie liście z kapitalistycznego
drzewa. Poezja samodurnych, ego-
centrycznych elitistów zrypa się
jak próchno do lamusa kapitalizmu.
Fadiejew ma rację: „Zachód” uczy
się i będzie się uczył na radzieckiej
dramaturgii.

Dodam: I na polskiej poezji. I na
polskiej pracy.

Kiedy wieczorem, przez pstry Va-
clawek, Bulwar Wacławski wracam
do hotelu, przypominają mi się hi-
storyczne słowa towarzysza Ramet-
te, wypowiedziane w imieniu robot-
niczej Francji na warszawskim Kon-
gresie Zjednoczeniowym naszych
partii:

— Wskutek fatalnego położenia
geograficznego my, Francuzi, nie
miejemy szczęścia być wyzwoleni-
mi przez Armię Czerwoną. I przez
to dostaliśmy się w szpony amery-
kańskiego kapitalizmu.

Sunę wzdłuż okien wystawowych.
Wszędzie portrety Goltwalda i Sla-
sky'ego. Wszędzie hasła pięciolatki.

Odpowiedź wszelkim możliwym ku
zynom i pociołkom mister Marshal-
la. Praca i socjalizm contra dolar
i trust.

Jest siedem do dwudziestej pierw-
szej. Neony Wacławskiego Bulwaru
śpiewają piosenkę o Wiekach XX.
Neony — lila, neony — blond, ne-
ony — szkarłat, neony — zieleni.
Bizuteria, iluminacja neonów.

Zaspiałam.

Ale zdaje mi się, że plynę.

To Wacławski Bulwar odpływa

w noc jak umiowany okręt admi-
rański.

Kierunek: socjalizm.

W Warszawie i w Pradze, we
dniu i w nocy kierunek ten sam:
Socjalizm.

K. I. GALCZYŃSKI

P. S. Jeżeli mi ktoś powie, że w
tej zagranicznej korespondencji jest
za dużo ideologii, a za mało geogra-
fii, odpowiem: W świecie dzisie-
szym orientujemy się według mapy
ideologicznej, a nie geograficznej.
Przed chwilą czytałem po czechu
w „Tworbie” artykuł Mao-Tse-
Tunga „O zadaniach literatury”, na
pisanym w Chinach. Artykuł ten jest
mi tak serdecznie bliski, jakby go
napisał Stefan Żółkiewski w War-
szawie.

K. I. G.

Razem z Armią Ludową Chińskie Zw. Zaw. walczą o wolność

PARYŻ (PAP). Do Polski przybędzie
wkrótce wiceprzewodniczący SFZZ
i jeden z wybitnych przywódców Z. Z.
China — Liu-Ning-Ji.

Jest on jednym z organizatorów ru-
chu związkowego w Chinach Ludowych.
Paryski korespondent PAP — uzyskał
od Liu-Ning-Ji wywiad dla prasy pol-
skiej.

— Ogólnochińska federacja związków
zawodowych — powiedział Liu-Ning-Ji
— liczy obecnie 2.830 tys. członków.

Na obszarach zajętych przez nasze
armie, naczelnym hasłem jest: „wszyst-
ko dla wojny wyzwolenczej” — produk-
cja broni, ekwipunku, żywności i trans-
port. Na terytoriach kontrolowanych

przez nieprzyjaciela, głównym zadaniem
jest organizowanie przez związki pracu-
jące w podziemiu, ochrony obiektów
przemysłowych i zapasów przed próbami
sabotażu, lub zniszczenia ich przez
nacionalistów, do chwili nadejścia wojsk
ludowych. Planu te uwieczono całkow-
nie powodzeniem w wielkich ośrodkach
przemysłowych, jak w Mukdenie, Tang-
Szanie, Tien-Tsinie itd.

Na terenach kontrolowanych przez na-
cjonalistów, szaleją najzwyklejsze repre-
sje: publiczne egzekucje stały się chle-
bem powszednim, tysiące działaczy
związkowych wypełnia więzienia. Ale
ruch nasz stawia skuteczny opór. Na-
w samym Szanhaju tajne, demokratycz-
ne Z. Z. liczą 500 tys. członków.

Woj. dolnośląski J. Szlarczyński na konferencji działaczy sportowych

W lokalu województwa odbyła się
konferencja dolnośląskich działaczy
sportowych, na którą przybył nowo-
mianowany wojewoda dolnośląski J.
Szlarczyński i wygłosił przemówienie
o obowiązkach ciążących na ludziach
odpowiedzialnych za podniesienie
stanu zdrowia w masach młodzieży
robotniczej i chłopskiej. Przemówie-
nia wojewody wysłuchało oprócz
działaczy OKZZ i przedstawicieli
pionów, na jakie został podzielony
sport polski, 17-tu prezesów dolno-

śląskich związków sportowych.
W przedmowy obrad zasiadli: de-
legat partii Długosz, dyrektor WUKF
mgr. Skrocki i delegaci sportu
związkowego

Eksport rośnie

GDYNIA. — Firma maklerska „Nawig-
ator” wyspediowała po raz pierwszy
transport towarów na wyspę Timor, le-
żącą na północno-zachód od Australii.
Ładunek zabrali duński statek „Fatken”,
który w Amsterdamie przeładuje go na
statek holenderski „Heelsum”.

Likwidacja bandy dywersyjnej

Organa Bezpieczeństwa prowadzą śledztwo

WARSZAWA (PAP). Na podstawie
obserwacji prowadzonej przez
organa Bezpieczeństwa Publicznego
zostało stwierdzone, że pewna nie-
znaczna część b. członków
AK ze zgrupowania „Zośka”, „Para-
sol” i innych, przystąpiła do orga-
nizowania grup dywersyjno — terro-
rystycznych, gromadząc w tym celu
broń i materiał wybuchowy.

W ciągu stycznia władze Bezpie-
czeństwa aresztowały kilkudziesięciu
członków organizacji. W trakcie re-
wizji u aresztowanych znaleziono: 3
karabiny maszynowe, 22 automaty
(Steny i MPD), 15 pistoletów; 14 gra-
netów, dużą ilość materiału wybucho-
wego, detonatory, 2 stacje radiowe
nadawczo — odbiorcze typu wojsko-
wego, jak również dużą ilość dola-
rów złotych i papierowych.

Dzięki czujności Służby Bezpieczeń-
stwa została rozbita banda, szkalu-
jąca politykę dywersyjną i zamachy na kie-
rowniczo osobistości w naszym pań-
stwie.

Organa Bezpieczeństwa prowadzą
dalsze śledztwo w kierunku całkowitej
likwidacji zbrodniczej działalności
ci wspomnianej bandy.

WIEŚCI Z KRAJU

WARSZAWA. — 2 bin. w sali posie-
dzeń Sejmiku Rady Narodowej przy-
ni. Chmielnej 7 odbyła się konferencja
instrukcyjna dla terenowej służby i ko-
misariatów dzielnicowych M. O. oraz re-
feratów karbo-administracyjnych sta-
rośrodków grodzkich m. st. Warszawy na te-
mat walki z alkoholizmem.

Konferencję zorganizował Wydział
Zdrowia i porożumienia z Wydziału
Administracyjnym Zarządu Miejskiego.

WARSZAWA. — Państwowe Przed-
siębiorstwo Budowlane Nr 1 pod nadzo-
rą WDO prowadzi budowę 6 nowych
klin, 4 w Warszawie lewobrzeżnej i 2 na
Pradze. Nowa gmachy kinowe budowa-
ne są według dwóch wzorów.

List z Paryża

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

Paryż, w lutym.

POWOŁANIE do życia Rady
Wzajemnej Pomocy Gospo-
darczej między ZSRR i demo-
kracjami ludowymi odbiło się gło-
nym echem we francuskich kołach
politycznych.

Fakt, że rząd polski, jak również
inne rządy demokratyczne zawsze
deklarowały chęć rozszerzenia sto-
sunków gospodarczych z krajami
kapitalistycznymi, pod warunkiem
zachowania równych praw między
partnerami, zwiększa jeszcze bar-
dziej zakłopotanie komentatorów
wrogo nastawionych do Rady Wza-
jemnej Pomocy Gospodarczej.

Od razu po ogłoszeniu utworzenia
Rady nadeszła wiadomość z Gene-
wy, że Amerykanie zaproponowali
program „odrodzenia” nie tylko „eu-
ropejskiego”, ale i „światowego”.

Pewne koła Waszyngtonu sądzą,
że w ten sposób będzie można na-
prawić kłeskę planu Marshalla bez
powiększenia ciężarów. Ameryki,
gdyż nowy plan byłby znacznie
zmniejszony i działałby na krótszy
okres czasu.

Tu współpraca — tam zyski kapitału...

Z okazji utworzenia Rady prasa
demokratyczna podkreśliła zasadni-
cze różnice pomiędzy nową organi-
zacją gospodarczą krajów wschod-
nich a systemem, istniejącym na zachodzie.

Przy tej okazji przypomniano cha-
rakter wzajemnych układów, podpisa-
nych przez Francję i USA, które
przysądzały wyłącznie Stanom Zjedno-
czonym wszelkie przywileje ekste-
rytorialności, przypomniano też
klauzule, które tylko pozornie usta-
nawiały równość szans dla kapitału
amerykańskiego i zniszczonego przez
wojnę przemysłu francuskiego.

Warto podkreślić jak wielkie szkody
ponosi gospodarka francuska,
która pod reakcyjnym kierowni-
ctwem pozabawia się dobrowoli ko-
rzyści płynącej z kontaktu z Eu-
ropą Wschodnią. Rząd francuski sy-
stematycznie sabotował możliwości
nawiazania normalnych stosunków
handlowych z krajami Europy
Wschodniej nawet w momencie, kie-
dy ujawnił się wyraźny konflikt
między nią a jej „sprzymierzeńca-
mi” z koalicji amerykańskiej.

...A dojrzewający kryzys niepokoi...

W tych warunkach stworzenie Ra-
dy Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
wzmocniło poczucie partii demo-
kratycznych Francji i pozwała im
ponownie wskazać właściwą drogę
rozwiązania aktualnych problemów
Francji. Na argument „partii ame-
rykańskiej”, która przysądza, iż
plan Marshalla zbankrutował, ale
twierdzi jednocześnie, że nie inne-
go nie zdola zastąpić, odpowiadamy,
wskazując na wspaniałe możliwości,
jakie zyskałaby Francja podejmując
układy z państwami wschodnimi.

Prasa amerykańska natychmiast
zrozumiała wagę tej argumentacji
i czym prędzej zaczęła ożywioną
kampanię na rzecz paktu atlanty-
ckiego, widząc, że plan Marshalla o-
statecznie zawodzi.

Pojawienie się w Stanach Zjedno-
czonych poważnych objawów rozwi-
jającego się kryzysu ekonomicznego
powoduje że komentatorzy amery-
kańscy sugerują konieczność „poro-
zumienia się”.

Dlatego Walter Lippman nie za-
wahał się napisać, że konsolidacja
„wspólnoty atlantyckiej” będzie nie-
możliwa, dopóki istnieje podział Eu-
ropy i dopóki państwa Europy
Wschodniej nie wejdą z powrotem
do wspólnoty europejskiej, do któ-
rej należą „prawnie i faktycznie”.

Sukcesy obozu demokratycznego,
z których jednym z najwymowniej-
szych jest powstanie Rady Wzajem-
nej Pomocy Gospodarczej krajów
Europy Wschodniej, wywołują w
Waszyngtonie bardzo poważne re-
perkusje. Waszyngton wycofuje się
na nowe pozycje i to samo jest już
dowodem zwycięstwa światowego o-
bozu pokoju.

Pierre Courtade

Parkanik

W dziwnej symbiozie (symbioza — współżycie) żyje też szkoła powszechna na Karłowicach, bo ze szpitalem. Trudno ustalić, kto na tej symbiozie wychodzi gorzej, ale wydaje się, że szkoła.

W swoim czasie zostało postawione i uchwalone, a nawet nakazane, że symbiozę tę należy jakoś przerwać, choćby parkanikiem, który by oddzielał szkołę od szpitala. Jak zażyczył w takich wypadkach, skończyło się na uchwale i postanowieniu, a nikt do dziś nie zabrał się do wykonania. Dziatwa szkolna w dalszym ciągu biega sobie do szkoły przez podwórko szpitalne, zakładając choremu spokój, zaś z drugiej strony narażając się na ewentualne zarażenie chorobami, bo bądź co bądź jest to szpital.

Jak z powyższego widzimy, symbiozy nie zawsze są dobre, czasem są — niepożądane.

Kiedyś była mowa, że gmach zajęty obecnie na szpital ma wrócić do swego przeznaczenia, to znaczy znów stać się szkołą. Dziś chodzą pogłoski, że w szpitalu ma powstać oddział zakaźny dla dzieci. TUVICZ.

Notatnik wrocławski

O sześciolatnim planie gospodarczym urzędującego Naczelnika Organizacji Technicznej. Odczyt odbędzie się jutro o godz. 17-tej w auli Politechniki. Wygłosi go dyrektor, inż. Losz. NOT — prosi wszystkich inżynierów, techników i mistrzów o wysłuchanie prelekcji.

Dogodne przejście z ul. Szajnochy na plac Solny jest zamknięte, bo brama, przez którą się przechodziło, nie stoi pewnie. W tych warunkach nie wiadomo, czy ocaleje zabity korytarz od strony ul. Szajnochy.

Wrocławskie Tow. Wędkarskie „Leszcz” zwołuje zebranie 27 lutego o godz. 10 rano w gmachu Sądów (ul. Sądowa 1). Na porządku dziennym — bogate sprawozdanie z rocznej działalności i wybór nowych władz.

Halina Świątek — Dzieduszycka zawiadamia nas, że zgubiła w teatrze torebkę z gotówką i dokumentami na premierze „Słomkowego kapelusza” (1-go lutego). Znalazca może odebrać zgubę do naszej redakcji (Oławska 10 — 11).

Odwolano Walne Zebranie — Wrocławskiego Aeroklubu. Zebranie wyznaczone było na 13 lutego. Jeszcze nie ustalono następnego terminu zebrania.

Specjalne podziękowanie przysłał nam Miejski Komitet Opieki Społecznej dla p. Henryka Łabaziewicza (ul. Poniatowskiego 12) który złożył ofiarę zł. 1000 (tysiąc) na Dom Dziecka Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej w Osobowicach.

Wybory za pasem do komitetów blokowych

Komisja Samorządu Dzielnicowego rozpoczęła przygotowania do wyborów komitetów blokowych i dzielnicowych. Przygotowania posunęły się już tak daleko, że prawdopodobnie nie pierwsze głosowanie zacznie się już 14 lutego.

Ponieważ odbywać się one będą stopniowo, należy się liczyć, że za kończą się one około 28 lutego.

W niektórych dzielnicach miasta, ukazały się już afisze, informujące o celu wyborów i zamajające ludność ze strukturą wyborczą. W każdym budynku mieszkalnym, najpóźniej na 7 dni przed terminem wyborów dla danego bloku wywieszone będzie obwieszczenie o wyborach i instrukcja.

Komisja wybrała już odpowiednie lokale wyborcze i ustaliła godzinę wyborów na 17-tą, dla wszystkich dzielnic.

Z sali sądowej

Szpieg i terrorysta

Wkrótce Sąd Okręgowy we Wrocławiu rozpatrzy sprawę Władysława Piecucha, byłego właściciela restauracji i reżysiera w Nawarii (powiecie lwowskim), który stanął przed Sądem pod ciężkim zarzutem współpracy z Niemcami w czasie okupacji.

Po wkroczeniu Niemców w 1941 r. do Nawarii, Piecuch, wyszukując znajomości języka niemieckiego, zaprzyjaźnił się z gestapowcami i zaczął z nimi współpracować. Gestapowcy odwiedzali restaurację Piecucha i korzystali z poufnych jego informacji.

Już w pierwszych dniach okupacji



Powstał Komitet Odbudowy szkół wrocławskich

Szkoły się duszą

z powodu braku odpowiednich budynków

W roku 1945 mieliśmy we Wrocławiu 4 szkoły powszechne, do których uczęszczało 1.200 dzieci, w roku szkolnym 1948/49 mamy szkół 50, a uczęszcza do nich 17.793 dzieci.

Prawie we wszystkich budynkach szkolnych we Wrocławiu mieści się trzy, a czasem i cztery szkoły. Tak np. w budynku szkolnym przy ulicy Nowowiejskiej mieszczą się 3 szkoły. W szkole nr 14 — trzy szkoły, do których uczęszcza 1.532 dzieci, w budynku szkoły nr 33 — również trzy szkoły.

Budynki szkolne w wielu wypadkach nie nadają się do celów szkolnych. Tak np. szkoła na Psim Polu

mieści się w zwykłym budynku mieszkalnym, a sale szkolne mają po 12 metrów kwadratowych powierzchni. Do szkoły uczęszcza 267 dzieci.

Oto kilka cyfr, przytoczonych przez inspektora szkolnego Horaczuka na zebraniu organizacyjnym Komitetu Odbudowy Szkół Wrocławskich, które odbyło się wczoraj w gmachu Miejskiej Rady Narodowej.

Zebranie zajął wiceprzewodniczący MRN Rozgórski, który rzeczowo przedstawił stan szkolnictwa we Wrocławiu. Mówca zwrócił zebranym uwagę na zasadniczy problem, a mianowicie na stały przyrost ludności w mieście, co pociąga za sobą konieczność rozszerzania sieci szkolnej. Tymczasem katastrofalny stan budynków szkolnych i brak nowych stawia miasto przed problemem po prostu nierozwiązalnym.

Z kolei wiceprezes Rozgórski omówił cele i zadania organizującego się Komitetu. Do celów tych

przede wszystkim należałoby będzie zebranie jak największych funduszy, nie tylko wśród społeczeństwa wrocławskiego, ale i dolnośląskiego, a nawet z innych dzielnic kraju, na cele odbudowy szkół wrocławskich.

Po przemówieniu insp. Horaczuka, który stwierdził, że Wrocław przed wojną miał 96 budynków szkolnych, a dziś ma tylko 34 i to zniszczonych, wywodziła się ożywiona dyskusja. Przybyli na zebranie przedstawiciele partii, szkolnictwa, komitetów rodzicielskich i zakładów pracy, zgodnie wyrazili poglądy, że jedynie szeroko zakrojona akcja społeczna może doprowadzić do wyjścia z tej sytuacji.

Zebrani wyłonili spośród siebie ścisły komitet organizacyjny. Utworzenie Komitetu Odbudowy Szkół Wrocławskich dowodzi, że zagadnienie szkolnictwa i jego potrzeb na terenie miasta znajduje głębokie zrozumienie wśród miejscowego społeczeństwa. Należy oczekiwać, że akcja nowopowstałego Komitetu da owocne rezultaty już w najbliższym czasie.

Nie trzeba zapominać, że Komitet będzie koordynował wszystkie zagadnienia szkół podstawowych i do kształcących w mieście, a równocześnie będzie dyspozytorem zebranych przez siebie funduszy na ich odbudowę.

T. T.

Gospoda Nr 2

Wczoraj wieczorem Powszechna Spółdzielnia Spożywców otworzyła we Wrocławiu drugą Gospodę Społdzielczą.

Gospoda Nr 2 powstała na terenie dawnej restauracji Hotelu Krakowskiego (ul. gen. Świerczewskiego róg Sławowej).

Prawa rozwoju Polski Ludowej

Odczyt min. Rapackiego w Auli Leopoldina

W szczerze wypełnionej auli „Leopoldina” Uniwersytetu Wrocławskiego wygłosił odczyt Biura Politycznego PZPR, min. Adam Rapacki, odczyt p. t. „Drogi rozwojowe Polski Ludowej”.

Nawiązując do przemian, przez jakie przeszła Polska w ubiegłych latach, przemian zarówno gospodarczych, jak i politycznych, mówca podkreślił rolę i wypuklił sens Kongresu Zjednoczeniowego, Polska klasa robotnicza dostatecznie dojrzała, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za przyszłość całego narodu.

Min. Rapacki obszernie zanalizował sytuację, w jakiej znalazła się Polska sanacyjna w okresie międzywojennym, a następnie w okresie wojennym. Z tragicznego położenia nie byłoby wyjścia, gdyby nie walka proletariatu polskiego, wspólnie z proletariatem całego świata.

Podkreśliwszy znaczenie Rewolucji Październikowej dla proletariatu polskiego i losów całego narodu polskiego, min. Rapacki zwrócił uwagę na pomoc polityczną i gospodarczą, jaką otrzymujemy ze Związku Radzieckiego. Nasz sojusz ze Związkiem to gwarancja niepodległości Polski i rozwoju kultury narodu.

„Miła” zona

2 lutego 1940 r. uciekał od męża swego Kacpra Bombala w Warszawie (ul. Belwederska nr. 10) Zofia z Bielskowskich.

W 1945 r. mała po powrocie z obozu — pojechała do Szczecina do żony, zameldowanej wraz z 8-letnią córką — na nazwisko jej przyjaciela, jako Glowacka.

Dopiero na interwencję M. O. „miła” zona musiała oddać mężowi wydziały i wyjechać z córką.

Dopiero w roku ubiegłym Bombala w Łowicku wróciła do męża we Wrocławiu, przyprowadzając z sobą nowy przychówek w postaci 7-letniego go synka.

Przez czas pobytu u męża, ciężkiego się jak najlepszą opinią „miła” zona sprzedawała węgiel z piwnicy, obracając pieniądze na wódkę i papierosy, zaś przyniesione ze sklepu mleko dla dzieci — sama wypijała.

Dnia 10 ub. m. do mieszkania Bombala przyszedł milicjant z I komisariatu MO z nakazem aresztowania żony, która ma do odsiedzenia 3 miesiące więzienia.

W dwa tygodnie później nadszedł nowy nakaz od władz sądowych ze Szczecina, również dotyczący aresztowania Bombalowej.

Wrocławskie IMPREZY

Teatr

TEATR WIELKI, dziś o godz. 19-tej „Carmen”.
TEATR POPULARNY, dziś o godz. 19-tej „Tu mówi Tajmyr”.
TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, dziś o godz. 16-tej „Muzyka na ulicy” — przedstawienie popularne (bi lety w cenie od 100 — 250 zł).
O godz. 19.30 „Wzajemna miłość” w wykonaniu Dolnośl. Teatru Żydowskiego.

Sala Teatru Młodego Widza
ul. Rzeźnicza 12. Telef. 34-65

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE W niedzielę 6 lutego TYLKO godz. 16-ta MUZYKA na ULICY

arcywesoła komedia muzyczna
w 3-ach aktach z prologiem
Przedstawienie odbędzie się
punktualnie. Bilety od 100—250 zł.

Kino

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego nr. 67 — „Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny” (radz.); w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 14.
„SCALA” — ul. Mikołaja 37 — „W pogoni za mżem” (amer.); w dni powsz. godz. 15.15, 17.45 i 20; w niedz. od godz. 12.45; dozwolony od lat 14.
„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — „Zycie Emila Zola” (amer.); w dni powsz. od godz. 15.15, 17.45 i 20.15.
„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53 — „Postrach mór” (radz.); w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14-tej; dozwolony od lat 14.
„PIONIER” — ul. Stalina 71, „Pościg” (ang.); w dni powsz. godz. 15, 17, w niedz. od godz. 10.30.
Program Aktualności — codziennie od godz. 19, 20 i 21 — Mchy: Trzęsienie ziemi; Zwierzęta leśne zimą.
„TECZA” — ul. Kościuszki 177 — „Bolerio” (franc.); w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 18.
„FAMA” — Psie Pole — „Belita tańczy” (amer.); w dni powsz. od godz. 19-tej; w niedz. od godz. 16, 18 i 20. Dozwolony od lat 15 Czynne w piątki, soboty i niedziele.
KINO Z PRAC. FILMOWYCH, ul. Olszewskiego 58 — wyświetla codziennie o godz. 17 i 19-tej; w niedz. godz. 15, 17 i 19 film przyrodniczy pt.: „Las żyje”.

Nocne dyżurn aptek

Pod „Gwiazdą” — Stalina 87
„Mikołaja” — Mikołaja 46
„Słońcem” — Traugutta 121
„Nowa Apteka” — Piastowska 36

Na zjazd fryzjerów

Dziś (w niedzielę) pojechali do Poznania, na Zjazd Fryzjerów — dwaj delegaci z Wrocławia, członkowie zarządu Cechu Fryzjerów.

Odbędzie się tam konferencja przed Ogólnopolskim Zjazdem Fryzjerów — w sprawie podpisania zreformowanej umowy zbiorowej oraz w sprawie omówienia bolączek w rzemiośle fryzjerskim. (Y)

Spacerem po Wrocławiu

Zaczęło się właściwie wczoraj

Karnawał w tym roku zaczął się ospale. Co prawda, jest on tego roku długi, bo Wielkanoc wypada dopiero 17 kwietnia, ale 43 dni minęły już jak z bicza trzaskającym i do końca oficjalnego sezonu karnawałowego mamy zaledwie 25 dni.

Do tej pory w ciągu 43 dni odbyło się zaledwie około 100 zabaw.

Dopiero dziś w nocy karnawał na dobre daje znać o sobie. Odbyły się dziś następujące zabawy:

Kola Rolników (Hotel Polonia), Pracowników Sądu i Prokuratury (Izba Rzemieślnicza), członków Spółdzielni Pracy Rymarsko-Galanteryjnej (w lokalu Ligi Kobiet, Świdnicka 31), Pracowników Urzędu Wojewódzkiego (Hotel Turystyczny), Kola PZPR na Dworcu Nadodrze (Plac Malczewskiego 1), Klubu Mandolinistów Pafawagu (we własnej świetlicy), Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Nr 32 (sala RTPD, ul. Dembowskiej), Kola ZMP w Fabryce Mydła i Gliceryny (Krakowska 113), Rady Kobiet ZZ Chemików (Ofiar Oświęcim. 38/40), Kola PZPR w Fabryce Baterii (lokal własny), RKS „Elektrownia” (Łowicka 25, świetlica), Pracowników Spółdzielni „Czytelnik” (Pokusznica 60), Pracowników Kina „Fama” (Psie Pole, sala PUR), ZMP na Pileczkach (lokal własny), Pracowników Browaru Piastowskiego (lokal własny), członków Straży Pożarnej (ul. Oławska), Samopomocy Chłopskiej z terenu Krzyków („Pokrzep

się”), Kola PZPR w Nowym Dworze (Nowodworska 58), Kola Ligi Kobiet DOK (Sucha 2), Pracowników 8 Obwodu Zarządu Miejskiego (Dom Kultury, Leśnica), Kola ZMP w Leśnicy (Średzka 16), Kola ZMP przy wojew. związk. motoryz. (Benedykta Polaka 42).

Do spisu tego trzeba dodać jeszcze tradycyjną zabawę Zjednoczenia Hodo-wców Golebi Pocztowych, które bawi się zawsze w „Piekietku” czyli w sali tańca przy ul. Witosa 11.

Ile wpłynęło za bilety wstępu dzisiejszej nocy — jeszcze nie wiadomo, ale z zabaw obych tych wcześniej najlepiej wypadła sylwestrowa zabawa Pracowników Polskiego Radia, która przyniosła 240.000 dochodu oraz zabawa sylwestrowa urządzona przez Radę Zakładową Hoteli Miejskich (170.000 zł).

Cyfry tegoroczne nie są zbyt wysokie. Zabawy z roku zeszłego dały znacznie więcej, zwłaszcza akademickie. Rekord pobił bal studentów architektury, który przyniósł z bileto- 523.000 zł oraz Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu i Politechniki (402.000 zł), Kola Me-dyków (333.000).

Najbardziej regularnie, bo co tygodnia odbywają się zabawy członków Straży Ogniowej (ul. Oławska). Wyrobiły sobie zabawy publiczne, która nigdy nie zawodzi i jedna „potańcówka” daje 50 do 80.000 zł dochodu (w. d.).

Po pół litra nafty

Mieszkaniec Sepolna, ob. Jankowski skarży się, że wskutek częstych przerw w dostawie prądu, musi przebywać bez światła, gdyż w całym mieście nie można dostać nafty. „Kupię lampę naftową — pisze. — Byłoby wszystko w porządku, gdyby... w naszym mieście można było dostać naftę. Szukam jej od kilku dni, odwiedziłem wszystkie sklepy kolonialne na Sepólnie, byłem w

kilku drogeriach i nawet w jednej aptece, ale nafty nigdzie nie ma. Czy mam na 1/2 litra nafty zrobić zapotrzebowanie do C. P. N. czy może wprost jechać do Jasła? „Jakkolwiek dostawa prądu elektrycznego w tym roku jest na ogół regularna i w niczym nie przypomina trudności zimowych z ubiegłego roku, niemniej warto by się zastanowić: czym mają oświetlać swoje

mieszkania obywatele, gdy światło „nawali“? I czy naprawdę tak bardzo trudno zaopatrzyć sklepy spółdzielcze, szczególnie w dzielnicach podmiejskich, w odpowiedni zapas nafty?

Ob. W. interpeluje w sprawie wyśledzonej omyłkowej autochtonki. Jeszcze w październiku został on poinformowany przez właściwe ministerstwo, że sprawa została pozytywnie załatwiona i że odesłano ją do władz kompetentnych. Tymczasem dzisiaj mamy już luty, a autochtonki, ani papierów nie wiadać. Czyżby „władze kompetentne“ (bo nie wiemy, o jakie chodzi) prześpały całą sprawę?

Apel do ZSch

Ob. Franciszek Lipski jest synem rolnika, zamieszkałego w Gniewicach woj. wrocławskie, repatrianta z Bugu. Ob. Lipski chore jest od 3 lat na zapalenie opłucnej, wskutek czego wytworzył się ropień. Czytelnik nasz ma 26 lat i chce żyć, nieświsty z powodu braku funduszy na leczenie szpitalne, przez 2 lata leżał w domu, nie schodząc z łóżka.

W październiku 1947 udał się do szpitala, po roku z braku pieniędzy musiał znowu powrócić do domu. Poleczenia żadnego nie było, a zabrakło pieniędzy na dalsze leczenie. W roku 1948, po żniwach, udał się ob. Lipski jeszcze raz do szpitala OO. Bonifratrów we Wrocławiu; nieświsty, po operacji kłatkę piersiową i założeniu drenu, znowu zabrakło pieniędzy na pobyt. Trzeba zapłacić 62.000 zł, opłata została podwyższona do 800 zł dziennie, rodzice wyprzedali już wszystko — zboże, krowę i nie mogą dalejłożyć pieniędzy na leczenie.

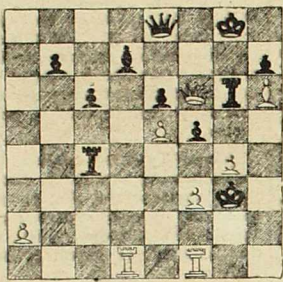
Ob. Lipski pyta nas o radę, co ma robić. Sądzimy, że Związek Samopomocy Chłopskiej zajmie się tą sprawą i uratuje człowieka od śmierci.

KĄCIK SZACHOWY

CIEKAWY POZYCJE

Czasami już w środkowej części partii szachowej wytworzą się pozycje, które przy pewnej kombinacji stworzą możliwość zamiatowania przeciwnika, względnie zmuszenia go do poddania się.

Poniżej podajemy taką pozycję z partii Simagin — Czistakow, rozgranę w turnieju o mistrzostwo Moskwy w roku 1946.



Białe, mając posunięcie, zagrały: 1. Wd7!! — Wd7 (na Hd7?? następuje Hg5) 2. Wg7+ — Kh8, 3. ef — Hh8+, 4. f4 — Wc3+, 5. Kh4 — Hh8, 6. Wd7+ — Kh7, 7. Gf8 — Kg8, 8. Gc7 — f6, 9. Wg1 — Wh3+, 10. Kc1 i czarne skapitulowały.

Turniej szachowy o mistrzostwo miasta Wrocławia dobiega końca. Do rozegrania pozostało jeszcze tylko kilka partii. Niektórzy uczestnicy już zakończyli

swoje rozgrywki. Duże szanse na zdobycie tytułu mistrza Wrocławia ma mistrz Dolnego Śląska Stachnik, który zdobył 7 punktów, stracił 2 i ma do rozegrania jeszcze 3 partie. Dobrze stoją również Major — 8 zdobytych i 3 stracone oraz Leśniak 7 zdobytych i 3 stracone punkty.

Załowac należy, że mistrz Polski Błaszczak nie wykazał subordynacji grając i wycofał się z turnieju. Unikając poważnych turniejów, które niewątpliwie byłyby dla niego potrzebne trenin- gowe, Błaszczak doborowo nie porzynał się szans zdobycia dobrego miejsca w nadchodzących rozgrywkach indywidualnych o mistrzostwo Polski.

Turniej noworoczny w Hastings zakończył się zwycięstwem Rossolimo 5½, Koenig 5, Mueering 5½ pkt. Turniej „B“ wygrał pewnie Rhodes.

Oba turnieje były słabo obsadzone. W turnieju wziął udział również hitle- rowiec Schmidt (II) były mistrz „wiel- kiej rzeszy“. Nie przyczynił się on do podniesienia bezradnego poziomu turnieju.

Rozegrany w Nowym Yorku, turniej mistrzowski przyniósł świetne zwycię- stwo Fine'owi, który zdobył 8 p (dwie partie remisowa) przed Najdorfem 5 i ½ pkt. Euwe i Pilnik po 5 pkt., Ho- rowitz i Kramer 4 i ½, Bignier i Kash- dan po 4 pkt. Na ostatnim miejscu zna- laź się mistrz Ameryki Denker — 2 pkt.

Turniej ten był bardzo słabo obsa- dzony. Klasą dla siebie w tym turnie- ju byli Fine i Najdorf. Fine wykazał, że gra dziś nie słabiej, niż w latach swo- jej największej świetności.

Zamówienia na
dzienniki i czasopisma radzieckie

w prenumeracie
przyjmują »CZYTELNIKA«
placówki

w całym kraju

WE WROCŁAWIU: Adm. Wydawnictw: ul. Olawska 10/11.
Księgarnia „Czytelnik“ ul. Nowotki 13.
oraz ekspozytura: Jelenia Góra — ul. Konopnickiej 16-a, tel. 20.13
Wałbrzych, ul. M. J. Stalina 2, tel. 20-00.
w Katowicach: Księgarnia, ul. 3 Maja 12,
Biuro Ogłoszeń, ul. 3 Maja 12,
Rozdzielnia Gazet, ul. Wawelska 2,
Administracja Prasy, ul. Młyńska 9;
w Bielsku: Księgarnia, ul. Jagiellońska 10,
Rozdzielnia, ul. 3 Maja 7;
w Bytomiu: Księgarnia, Pl. Marszałka Stalina 10,
Biuro Ogłoszeń, Pl. Marszałka Stalina 10,
Rozdzielnia Gazet, Pl. Marszałka Stalina 10;
w Cieszyńcu: Księgarnia, Pl. Marszałka Stalina 6,
Rozdzielnia, Marszałka Stalina 1;
w Chorzowie: Księgarnia, ul. Wolności 10,
Rozdzielnia Gazet, ul. Wolności 4;
w Gliwicach: Księgarnia, ul. Zwycięstwa 31,
Biuro Ogłoszeń, ul. Zwycięstwa 31,
Rozdzielnia Gazet, ul. Zwycięstwa 31;
w Opolu: Księgarnia, ul. Odrodzenia 8,
Rozdzielnia Gazet, ul. Kołłątaja 18;
w Rybniku: Księgarnia, ul. Zamkowa 8,
Rozdzielnia Gazet, ul. Zamkowa 8;
w Sosnowcu: Księgarnia, ul. 3 Maja 26,
Rozdzielnia Gazet, ul. Warszawska 22;
w Tarn. Górach: Księgarnia, ul. Krakowska 18,
Rozdzielnia Gazet, Krakowska 18;
w Zabrzu: Księgarnia, ul. Powstańców 3,
Rozdzielnia Gazet, Pl. Dworcowy 8,
oraz Księgarnie w:
Grodzisku, ul. Warszawska 9, Nysie, ul. Krzywoustego 23,
Prudnika, Ratuszowa 15.
Rozdzielnia Gazet w:
Dąbrowie Górniczej, ul. 3 Maja 4, Głubczycach, Marszał-
ka Stalina 2, Mikołowie, Zwirki i Wigury, Świętochłow-
cach, Armii Czerwonej 7.
Sklepy Kółportawo w:
Bedzinie, Małachowskiego 16, Głucholazach, ul. Wolności
34, Kluczborku, Gen. Zymierskiego, Koźlu, Piramowicza 15,
Lipinach, Marszałka Stalina 5, Mikulczycach, Pl. Wolności 4,
Mysłowicach, Marszałka Stalina 22, Nowej Wsi, Sienkiewicza
1, Pszczynie, ul. Piastowska 7, Raciborzu, ul. 3 Maja 2, Sie-
mianowicach, Bytomska 22, Skoczowie, Rynek 81, Szopien-
icach, ul. Oświęcimskiej 7, Wiśle, Centrum 1001, Zorach, ul.
Dworcowa 15.
Najnowszy katalog prasy radzieckiej na rok 1949 do nabycia
we wszystkich wyszczególnionych placówkach „Czytelnika“ wzglę-
nie wysła na żądanie Administracja Prasy Spółdzielni Wydaw-
niczo — Oświatowej „Czytelnik“, Wrocław, Olawska 10/11, tel. 27-11

SZPITAL

S.S. Elżbietanek
Wrocław, Grabiszowska 105
POSZUKUJE
st. asystenta
na oddz. gln. położniczy
i farmaceutę (tkę)

Spółdzielnia Budowlana
„ŚLASKA ODRUDOWA“
Wrocław, W. ta Siwosza 35
przyjmie od 15 lutego br.

magazyniera
obowiązujący z branżą instalacyjną
i budowlaną. Zgłoszenia osobiste. 921

SZKOŁA kierow-
ni, Jeżego
Kiebers
WROCLAW ul. Reńska 25a
przyjmuje stałe zapłaty,

RADIO

7 LUTY 1949 R. (PONIEDZIAŁEK)
5.10 Sygnał 5.15 Streszczenie wiadom. por.
5.20 Konc. por. dla świata pracy 6.00
Gimn. por. 6.10 Dzień por. 6.30 Muz.
por. 6.50 Program dnia 6.55 Muz. por.
7.00 Wiadom. dzień por. 7.20 Muz. por.
7.25 Lekcja jez. ros. 7.40 Muz. por. 8.00
Poradnik gospod. domow. 8.10 Muz. por.
8.35 Szkolna gazeta radiowa dla klas
strasznych 9.15 Inform. ogólnopolskie
9.20 Skrzynka PCK 9.30 Wschodnia Ra-
diowa 9.50 Program dnia 11.40 „Uczmy
się śpiewać“, aud. szkolna st.-muz. dla
klas młodszych 11.57 Sygnał i hejnał
12.04 Wiadom. pol. 12.30 Konc. solistów
12.45 Aud. dla wsi 14.30 „Chłopcy z ulic
miasta“, lektura szkolna 14.45 Muz.
14.50 Wiadom. wrocł. 14.57 Inform. Ra-
diofonii Przewod. 15.00 Inform. Polski
Ptd. 15.15 Aktualia 15.25 „W kręgu za-
dzeń i problemów lit.“ 15.30 „Halo, mło-
dzi fizycy“, pog. 15.45 Kwadrans muz.
popular. 16.00 Dzień. popoł. 16.30 „Archi-
pelag ludzi odzyskanych“, powieść Igo-
ra Abramowa 16.50 „Gdzie światło tam
i księżka“, pog. 17.00 Konc. rozrywk.
17.50 „Stanisław Worcel“, pog. 18.00 Re-
citał fortep. 18.35 „Stare i nowe“, po-
wieść Lucjana Rudnickiego 18.55 Konc.
popul. 19.40 Wschodnia Radiowa 20.00
Dzień. wiecz. 20.45 Muz. 21.00 Aud. Pol-
skiego Wydawn. 21.40 Muz. baletowa
22.00 „Od melodii do melodii“ 22.45 Muz.
tan. 23.00 Ost. wiadom. 23.10 Muz. tan.
23.20 Program na jutro 23.30 Hymn.

Centralne Biuro Studiów i Projektów
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
Ekspozytura we Wrocławiu, Świdnicka 10
ZATRUDNI:

inżynierów i techników lądowców
architektów
elektryków
mechaników
instalatorów
technologów
wykwalifikowanych kreślarzy
i maszynistkę-stenotypistkę

Podania wraz z życiorysem w 2-ech egzemplarzach należy kiero-
wać pod wyżej wskazanym adresem.

Wynagrodzenia wg. umowy w ramach obowiązujących norm.

STOCZNIE ODRZAŃSKIE

PRZEDSIĘBIORSTWO WYODRĘBNIONE

WROCŁAW, ul. Św. ANTONIEGO 36/38
ZATRUDNI

natychmiast lub później na stanowiska kierownicze lub re-
feraty samodzielne

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW

Dla opracowania produkcji i budowy nowych barek i ho-
lowałów rzecznych:

- 1 Kierownika Wydz. Produkcji
- 1 Kierownika Biura Ruchu
- 1 Inspektora Technicznego
- 1 Kierownika Produkcji
- 4 ref. do Biura Fabrykacji
- 2 ref. do Biura Postępu Technicznego
- 4 Konstruktorów mechaników i kadłubowców
- 4 Kreślarzy technicznych

K-475

Miejsce zatrudnienia we Wrocławiu. Warunki do omówienia.
Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Wydział Personalny.

Zakupimy po cenach rynkowych
wszystkie wydane od początku n-ry wydawnictwa

»Vertrauliche Bericht SSW«

Zgłoszenia pisemne i ustne pod adresem:

Główny Instytut Elektrotechniki, Warszawa,
Koszykowa 75 (godz. 8—16).

K 347

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

PIANINO proste, w dobrym stanie
sprzedam tanio — ul. Świętokrzyska 38
m. 6.

MEBLE, maszyno do szycia kupuje.
sprzedaje skład mebli Świętokrzyska Wrocł.
tego 53 K 495

MEBLE różne najtaniej kupisz „najko-
rzystniej sprzedasz, Stalina 131 sklep.

FUTRA, różne skórki futerkowe, wy-
garbowane i surowe, kupuje „Ocasion“
Centrala w Gdyni, Świętojańska 36,
Oddział Warszawa, Chmielna 15 K 172

OBRAZY na tematy żydowskie, nawet
zniszczone kupię. Oferty „Dobra zapła-
ta“ do Administracji. K 537

KARTONY

kupimy zaraz
Wytwórnia Chemiczna,
POZNAŃ, Dominikańska 1

K-439

KUPIE elegancką szafeczkę — bar na
kółkach. Oferty z adresem do „Słowa
Polskiego“ pod „806“.

POSZUKIWANY Owerlok trzy nitkowy
do szycia trykotu oraz motorek elek-
tryczny do maszyn Singer damskiej.
Św. Antoniego 9/4 od godz. 15. 821

ZGUBY, KRADZIEŻE

ZGUBIONO odcinek zameldowania, kar-
tę RKU Wrocław, nazwisko Woźniak
Tadeusz. 925

UNIEWAŻNIAM kolejowy bilet miesięcz-
ny i odcinek zameldowania, Szczepa-
niak Antoni. 924

KIRSCHANEK Adam unieważnia zgub-
ione świadectwa zegarmistrzowskie wy-
dane — Kraków. 927

WOLNE POSADY

WROCŁAWSKIE Zakłady Ceramiki
Czerwonej poszukują: Kierowników Ce-
glarni i Kafiarni, szefa inwestycji oraz
fachowców branży ceramicznej. Nowa
słodka plac. Zgłoszenia w Dziale Per-
sonalnym WZCCZ, Wrocław, ul. Sudecka
Nr 82. K 580

POTRZEBNA starsza około 50 lat do
dwu osób i dziecka. Wrocław, Mariana
Buczka 6/5 przy Marsz. Stalina. 890

NAUKA

PRZYGOTOWUJEMY do matury handel
wiel. ogólnoszacalcając oraz udzielamy
korepetycji. Damrota 23 m. 3, boczna
Stalina. 895

LOKALE

KULTURALNE małżeństwo z dzieckiem,
poszukuje na miesiąc pokoju umeblowa-
nego używalność kuchni, dobrze zapla-
cąc. Wiadomość Fredry 14 — Galanteria.
907

POSZUKUJE 4 wzgl. 3 pokojowego mie-
szkania w willi na linii 12 lub 9. Wia-
domość Chabubńskiego 1 — Profesor. 909

ZAMIEŃCIE 2 pokoje, kuchnia wspólna
Olsztyn — śródmieście — na Wrocław
na 2 pokoje z kuchnią, lub pokój z kuch-
nią, śródmieście I piętro. Wiadomość:
Olsztyn Warmińska 13 m. 6. 923

RÓŻNE

27 STYCZNIA zgineła na Zalesiu soka
8-miesięczna „Aldale-terrier“. Wia-
domość: Wrocław, Karłowicza 26. 928

CENNIK OGŁOSZEŃ

W „Słowie Polskim“
obowiązujący od dnia 1 lutego 1949 r.

OGŁOSZENIA TEKSTOWE:
(układ 5-ciospalowy)
za 1 mm szer. szpalty 35 mm
do 70 mm — 22 65,—
od 71 mm — 120 mm — 22 50,—
od 121 mm — 200 mm — 22 120,—
od 201 mm — 300 mm — 22 160,—
ponad 300 mm — 22 240,—

OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM:
(układ 5-ciospalowy)
za 1 mm szer. szpalty 35 mm
do 70 mm — 22 35,—
od 71 mm — 120 mm — 22 50,—
od 121 mm — 200 mm — 22 75,—
od 201 mm — 300 mm — 22 115,—
ponad 300 mm — 22 200,—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:
(układ 5-ciospalowy)
za 1 mm szer. szpalty 35 mm
do 70 mm — 22 35,—
od 71 mm — 120 mm — 22 50,—
od 121 mm — 200 mm — 22 100,—
od 201 mm — 300 mm — 22 140,—
ponad 300 mm — 22 200,—

OGŁOSZENIA DROBNE:
Za słowo — 22 35,—
dla poszukujących pracy — 22 20,—
najmiejcej słów — 10
najwięcej — 40.

Pierwsze słowa i słowa tużym dru-
kiem liczy się podwójnie. W nie-
dziale i święta 30 procent drożej.
Zastrzeżenia miejsca 30 procent
wzrostu droższych do 50 mm w 1-szej
szpalcie 50 proc., ponad 50 mm i dwu-
szpaltowe 100 procent drożej.

Za ogłoszenia tabelaryczne, bilan-
se i ogłoszenia kombinowane doli-
cza się dodatk 100 proc.
Przy ogłoszeniach krótkich — bez
zestawu — liczy się rzeczywisty wy-
miar ogłoszenia.

Konto PKO — VIII-135, — BGS — 35

Kalendarzyk sportowca

Niedziela 6.2.49.
WROCLAW: Lekkoatletyka godz. 10-11
mistrzostwa województwa studium WF-
Hala Ośrodka WF.

Boks: godz. 12-13 Samorządowice-Lu-
blinianka. Decydujące zawody o wejście
do drugiej ligi - Hala Ludowa.

Hokej: godz. 15.30 SK Police - repre-
zentacja okręgu - lodowisko na Per-
goli.

WALBRZYCH. - Hokej: Siemianowi-
czanka - Len o mistrzostwo ligi.

SWIDNICA: Polonia - Gwardia Bydgoszcz,
towarzystwo zawodów bokserkie.

LEGNICA: Dzielarz - Julia Biały
Kamień, tow. zawody bokserkie.

NOWA SOL: Odra - Pionier Wr. -
tow. zawod. boks.

W KRAJU. O wejście do ligi bokser-
skiej: Huta Zabrze - Zryw Łódź, Odra
Szczecin - Gedania Gdańsk.

MISTRZOSTWA LIGI HOKEJOWEJ

I grupa: Legia - Gwardia Bydgoszcz,
KTH-Baldon, Piast, Cieszyń-Siła My-
stowice, Cracovia - LKS.

II grupa: Wisła - Polonia Bytom,
AZS Poznań - AZS Lublin, Pomorzan-
in - GZKS Mysłowice.

Pierwszy międzynarodowy mecz hokeistów

SK POLICE - D. ŚLĄSK

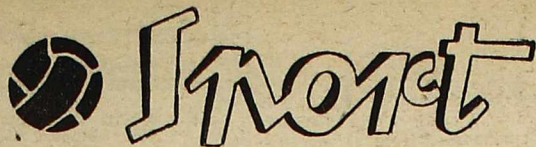
Młody hokej wrocławski zdobył się na
sprowadzenie pierwszej drużyny z Cze-
chosłowacji i dziś o godz. 15.30 odbędzie
się na lodowisku Pergola pierwszy
mecz reprezentacji okręgu z SK Police.

W skład drużyny reprezentacyjnej
Wrocławia wędrują zawodnicy Odry (Opo-
le), Samorządowice i Odry Wrocław.

Mamy zaś do zarządu okręgu, że re-
prezentacji nie zmontowano przy pomocy
hokeistów walbrzyskiego Lnu, który
jest bezspornie najlepszym klubem
dojrzalszym.

Barw Wrocławia bronić będą Łoziński
(Odra Wr.), Ziętowski i Głuchowicz
(Opole).

W ataku i zagrają Lewicki (Odra Wr.),
Czech (Opole), Łaba (Odra Wr.). Drugi
atak: Fige, Amirowicz i Idzikowski (Sa-
morządowice Wrocław).



Walka o sukces Wrocławia

Samorządowice musi wygrać z Lublinianką

Znamy już skład przeciwników Sa-
morządowców. Dziś o godz. 12 stanie w
ringu Hali Ludowej ośmiema WKS Lu-
blinianki w następującym składzie: Ku-
kier, Baran, Chojna, Mareliniak, Zieliński,
Głęboki, Musiał i Golebiowski. Jest to
zespół silny i wyrównany. Trudno będzie
o każdy punkt. Najmniejsza niespodzianka w obliczeniach, najmniej
szybko sędziów może kosztować ligę
zespoły, które w równym stopniu zas-
ługują na awans.

Pozostaje nam zatem życzyć miłym
gościom jak najlepszych wspomnień z
Wrocławia, bokserom wrocławskim rze-
telnego sukcesu, publiczności wrocław-
skiej pięknego widowiska sportowego,
a PZB drużyny, która na ligę najbar-
dziej zasługuje.

ZGADNIJMY WYNIK MECZU

Wrocławianie również zdekonspirowali
skład i dzięki temu możemy pokusić się
o odgadywanie tego, co się będzie dzia-
ło w ringu.

W wadze muszej liczymy na sukces
Zurawskiego nad Kukierem. W koguciej
stoczą zacięty bój Baran (L) i Kurowski
I. Jeżeli wrocławianie zupełnie już
wrócili do zdrowia, liczymy na punkty,
jeśli nie - cieszyłbyśmy się z remisem.

W piórkowej Kurowski II powinien
wygrać z Chojną, a w lekkiej Waluga
z Mareliniakem, który z trudem zremi-
sował na własnym ringu z Miecznikiem.
A więc do chwili wejścia na ring pół-
średnich powinniśmy prowadzić 6:2 lub
nawet 7:1.

Zieliński (L) jest mimo porażki przez
K. o. w meczu lubelskim faworytem w
rewanżowym spotkaniu z Bóguckim.
Chyba, że nasz pupil znów wypuści je-
den ze swoich trafnych dyszli, Głęboki

(L) w meczu z Derlingiem - to dwa pew-
ne punkty dla Lublina. Jeśli stanie prze-
ciw niemu Horboń, liczymy na punkt.

W półciężkiej Musiał (L) walczyć be-
dzie z Barbarowiczem i tutaj trudno od-
gadnąć zwycięzcę. Cichuteńko liczymy
na „niespodziankę wrocławską”.

Tradycyjnie już o meczu zadecyduje
ciężka i tutaj Cichuteńko nie ma prawa
zawiesić, powtarzając sukces jaki od-
niósł już raz nad tym samym zawodni-
kiem.

Inna rzecz, że Golebiowski umie się
bić dobrze w decydującym momencie,
a stawka jest przecież b. duża.

EGZAMIN HALI LUDOWEJ

Wrocław ma opinię młodego i ambit-
nego ośrodka sportowego. O naszych
bokserach coraz głośniejsze w PZB. Wal-
czymy teraz o to, by nasza Hala Ludo-
wa stała się miejscem spotkań między-
państwowych. Ona w każdym wielkim
meczach zdaje swój egzamin sportowy.

Pomóżmy więc w ugruntowaniu tej
opinii o nas działaczom Wr. OZB i na-
szym przyjacielom z WUKF, przez jak
najbardziej sportowe zachowanie się w
dówni.

Bijemy wszystkie ośrodki polskie ilo-
ścią widzów. Bijmy je kulturą zach-
owania się. Ost.

JOE LOUIS NOKAUTUJE

W towarzyskim spotkaniu bokserkim,
rozegranym w Dayton Beach (Kalifor-
nia) Joe Louis znokautował Murzynę
Bill Geavesa w trzeciej rundzie.

Jest to już drugie zwycięstwo Louisa
przed nokaut w ciągu ostatniego tygod-
nia.

Dalsze sukcesy narciarzy

na akademickich igrzyskach zimowych

SPIDLEROWY MŁYN. W szóstym
dniu akademickich narciarskich mi-
strzostw świata w Spindlerowym Mły-
nie akademicy polscy odnieśli dalsze
sukcesy, zdobywając pierwsze miejsca i
złote medale w kombinacji alpejskiej i
czwórboju (kombinacja alpejska i kom-
binacja norweska).

Slalom do kombinacji wygrał J. Ma-
rusarz, w czasie 2:35,2 min., przed Szp-
kiem (CSR) 2:38,8 min. i Parmą (CSR)
2:40 min. Polak Karpel zajął 18-te miej-
sce, z czasem 3:17,4 min.

Ogólnie kombinację alpejską wygrał
J. Marusz - 0 pkt. karnych, zdobywa-
jąc złoty medal i tytuł akademickiego
mistrza świata, Karpel (Polska) zajął
12-te miejsce - 30,34 pkt. k.

W przebiegu slalomu odbyło się wrę-
czenie medal zwycięzcom, rozegranych
dotychczas konkurencji.

Polacy otrzymali za kombinację nor-
weską - złoty medal - Dziedzic, srebr-
ny - Kwapiel, brązowy - Kaczmarczyk;
za bieg 18 km.: złoty medal -
Kwapiel, brązowy - Dziedzic; za szta-
fetę 4 x 10 km - srebrny medal.

Dalszy sukces odnieśli narciarze pol-
scy w czwórboju, zajmując 4 pierwsze
miejsca. Zwyciężył Dziedzic - 8,15 pkt.
k., przed Kwapiel, Kaczmarczykiem,
i Samek-Gasienicą. Piąte miejsce zajął
Opit (CSR), zdobywając nagrodę amba-
sadora RP w Pradze - Olszewskiego,
jako najlepszy zawodnik czechosłowacki
w tej konkurencji.

To nie jest przypadek!

Druga runda międzynarodowych mi-
strzostw tenisistów Dani w hall kry-
tej przyniosła pierwsze niespodzianki.
W grze pojedynczej panów Amerykanin
Parker przegrał ze Szwedem Johans-
sonem 6:4, 3:6, 3:6, 3:6, a Węgler Asboth
wyeliminowany został przez Duńczyka
Nielsena 4:6, 11:13.

Druga porażka Parkera z tenisistami
szkandawskimi to nie przypadek - to
wielki awans tenisa europejskiego.

Wielki reporter amerykański

Wolffert Ira w prenumeracie „Biblioteki Słowa Polskiego”

Wolffert Ira rozpoczął swoją ka-
rierę, jako dziennikarz sportowy.
Powoli stał się współpracownikiem
największych dzienników amery-
kańskich. W okresie drugiej wojny
jest korespondentem wojennym, naj-
pierw na Oceanie Spokojnym, a na-
stępnie jako jedyny sprawozdawca
amerykański w nieokupowanej
Francji. Bierze udział w czerwco-
wym desancie na Normandię, towa-
rzyzy wojskom alianckim aż do ser-
ca Niemiec.

Oprócz swoich sprawozdań i arty-
kułów dziennikarskich, Wolffert Ira
wydaje także książki. Są to wielkie
reportaże wojenne z okresu walk na
Oceanie Spokojnym.

Jedną z najgłośniejszych książek
jest „Banda Tuckera”. Najgłośniejszą
nie dlatego, że została ona w
Ameryce skonfiskowana i musiała
być wydana w Anglii. „Banda
Tuckera”, to opowieść o synie u-
bogoego krawca, który chce przeżyć
przez życie bez zatargów z prawem,
ale jednocześnie pragnie uzyskać za
możność. Oczywiście wpadał w si-
dła szajki gangsterskiej i popeł-
niać musi przestępstwo za przestęp-
stwem.

„Banda Tuckera” odsłania kulisy
amerykańskiej korupcji, demoraliz-
acji, przestępczości. Jest poważnym
zarzutem, wycozonym amerykań-
skiemu kapitalizmowi i z tego wzglę-
du książkę tę skonfiskowano w
USA.

W Anglii i wielu krajach europej-
skich cieszy się ona jednak ogrom-
nym powodzeniem. Czytelnicy pre-
numeratorzy „Słowa Polskiego” o-
trzymują ją w ramach prenumera-
ty „Słowa Polskiego”. Wystarczy
być prenumeratorem naszego pisma
i wysłać 200 zł za każdą książkę,
zamawiając jednak co najmniej 6
książeczek, na konto PKO L 83-40
oraz wypełnić deklarację.

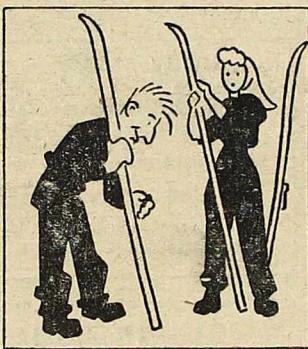
Przygody Jasia Świderka



Świeci słońce, śnieżek skrzy się
góry błyszczą w całej krasie:
w tłumie widać zgrabną Krzysię
z nieodłącznym swoim Jasielem.



Jakie inne, choć kochane
jest w tym roku Zakopane!
Jaś znajomych spotkał kopę:
chłop, robotnik, monter, szofer.



Z Śląska, z Gdyni, ze Szczecina
w góry, w góry, miły bracie:
z każdej świata strony płyną
takie Krzysie, taicy Jasie...



Słońce górskie mocno pali
wiatr polizki szczybie zdrowo:
gdy będziemy powracali
to już na czekoladowo!

Już ukazał się w sprzedaży

200-setny jubileuszowy numer

Tygodnika
»Przekrój«

zaw. era:
**Nowy konkurs
Ciekawe artykuły
Dużo humoru**

W 34



W Banku Zbożowym w Warszawie odbywa się wzruszająca
uroczystość. Prezes Nikodem Dyзма, po złożeniu dymisji żegna
się ze swym personelem.

Nie wiem jeszcze, kto będzie moim następcą. Ale
to jedno mam powiem, że musicie go tak samo szano-
wać, jak i mnie, bo zwierzczenia zawsze szanować trze-
ba, chociaż to i nie będzie na pewno żaden wielki mąż
stanu, a może nawet spartoli to, co ja tak dobrze zrobi-
łem, ale zwierzczenia to zwierzczenia. Pracujcie dalej dla
dobra kochanej ojczyzny, żeby państwo miało korzyść,
skoro wam płaci. Żał mi was opuszczając, bo chociaż
może i nie byłam z wami zanadto delikatny, ale taka
już moja natura, a sercem do was przywiązałem się.

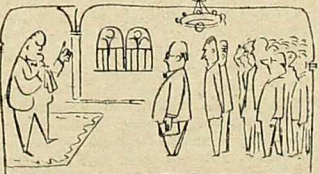
Wyjął chustkę i głośno wytarł nos.

Z kolei wystąpił dyrektor, i w dłuższym przemó-
wieniu podniósł wielkie zasługi prezesa Nikodema Dy-
zmy, podkreślił jego znakomity talent organizacyjny
i życzliwy stosunek do podwładnych. Na zakończenie
wyraził w imieniu swoim i wszystkich zebranych ser-
deczny żal, że tracąc tak mądrego kierownika, po czym
wśród głębokich wiatów, wręczył prezesowi wspania-
ły biuwar na biurko, wykonany ze złoczonej skóry.

147)

Okladkę stanowiła wielka, srebrna płyta, na któ-
rej u góry wyrzeźbiona była podobizna Nikodema, u do-
łu gmach banku, a w środku dedykacja treści nastę-
pującej:

„Czcigodnemu Panu Nikodemowi Dyzmie, zna-
komitemu ekonomistom, twórcy, założycielowi, or-
ganizatorowi i pierwszemu Prezesowi Państwowe-
go Banku Zbożowego - wdzięczni podwładni”.
Następowały liczne podpisy.



Podczas całej uroczystości sekretarz osobisty pana
prezesa notował treść przemówień, teraz szybko prze-
pisał dedykację i polecił jednemu z urzędników zrobić
odpowiednią ilość odpisów i rozesać do prasy.

Sam spieszył się bardzo, gdyż musieli jeszcze prze-
brać się we fraki, by zdążyć na pożegnalny bankiet,
jaki na cześć Nikodema wydawał prezes Rady Mini-
strów.

Dyzma tymczasem żegnał się z urzędnikami, wszy-
stkim podając rękę.

Po przybyciu do pałacu Rady Ministrów, Nikodem
dowiedział się, że przygotowano dlań niespodziankę:
przed bankietem miał być udekorowany.

Przy stole wznoszono wiele toastów, nacechowa-
nych serdecznością, chodziło bowiem o zatarcie w opi-
nii publicznej wrażenia dymisji.

Już pod koniec bankietu wstał Ulanicki i wygłosił
w wesołym tonie utrzymane przemówienie, w którym
oznajmiał, że winowajca dzisiejszej uroczystości upo-
ważnił go do zawiadomienia zebranych, iż wkrótce
wstępuje w związki małżeńskie z hrabianką Niną Po-
nimirską, na które to obrzędy, połączone z masową
konsumpcją alkoholu, będzie miał satysfakcję zaprosić
wszystkich obecnych.

Powitano to okrzykami żartobliwych życzeń i py-
tań, gdyż wiadomość nie była dla nikogo niespodzianką.
Po bankiecie odbył się raut, na który przybyło je-
szcze kilkadziesiąt osób.

Powszechnym tematem rozmów było ustąpienie
prezesa Dyzmy i konsekwencje, jakie to może pocią-
gnąć. Przede wszystkim zwracano uwagę na wysocy nie-
pokojący fakt znacznego spadku obligacji Banku Zo-
żowego na giełdzie. Optymiści utrzymywali, że jest to
objaw zderzania, wywołanego dymisją Dyzmy,
i że obligacje znowu pójdą w górę, pesymiści nato-
miast wyrażali obawę, że może dojść do krachu. Gdy
interpelowano w tej sprawie Nikodema, ten wzruszał
ramionami:

— Rząd zrobił, jak chciał, a co z tego będzie, zo-
baczyć.

Oczywiście, oświadczenie to komentowano, jako
przepowiednię kryzysu, a że ostatnie miesiące przynio-
sły szereg nowych zaostreżeń politycznych i niepowodze-
nych gospodarczych, gabinetowi nie wróżono długotrwałego
życia. W tej sytuacji osoba prezesa Dyzmy, świetne-
go organizatora i silnego człowieka, usuwającego się z
życia publicznego, z racji odmiennych poglądów, mu-
siała na siebie zwracać uwagę.

Gdy jeden z dziennikarzy chciał wybać, czy e-
wentualnie w razie upadku gabinetu, nie zabiegałby o
jaką tekę w nowym rządzie, Dyzma kategorycznie za-
przeczył:

(Dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 - tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 - 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 135 zł,
z odnośnikiem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-02. Druk. „Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

F-16025

Wydawca: Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”

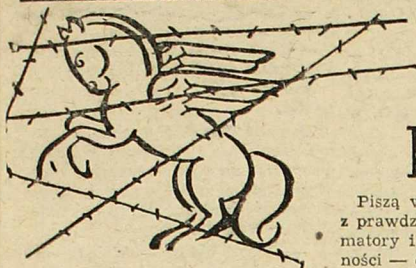
Wydawca: Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 - tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 - 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 135 zł,
z odnośnikiem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-02. Druk. „Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCADŁO

Wydanie R. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 6 (53) 6. II. 1949 r.

BOLESŁAW SOBKOW



Nieznana poezja jeniecka

Armia Czerwona wespół z jednostkami I. Armii Wojska Polskiego w swojej zwycięskiej ofensywie styczniowej zajęła ewakuowany już obóz oficerów polskich z roku 1939 — oflag 2 B. w Arnswalde.

Wśród stosu makulatury i książek jeden z oficerów I. Armii znalazł rocznik wydawanej przez jeńców gazetki obozowej „Za drutami”. Rocznik ten zawiera wiele ciekawych i charakterystycznych wierszy obozowych, nieznanych dotąd szerszemu ogółowi.

Praca literacka zaczęła się wśród jeńców już od pierwszych dni niewoli, jako wynik potrzeby silniejszej od niezwykłych i przykrych warunków życia obozowego. Stłoczeni w ciasnych salkach, barakach, a nawet namiotach, w gwarze życia zespołowego, niesprzyjającego skupieniu, jeńcy pisali i tworzyli. Zrazu ukradkiem, dla siebie, następnie otwarcie, na potrzeby chwili, a wreszcie planowo, w zorganizowanych kołach i grupach literackich.

Pisali w obozach zarówno autorzy z prawdziwego zdarzenia, jak też amatorzy i debiutanci. Rozpiętość zdolności — duża. Od świadomego stosowania środków pisarskich, wyrobionej formy i wyrazu, od całkowitego panowania nad treścią i słowem, po przez nieporadność formy i treści, aż po klusownictwo grafomanów. Lecz często wśród balastu i tandety nawet, napotyka się prawdziwe perełki uczuć i myśli.

Co jest przedmiotem literatury jenieckiej? Twórczość jeńców idzie dwutorowo: samorzutnie — jako wynik wewnętrznych impulsów i zainteresowań, oraz — dla potrzeb ogółu.

Forma literackich wypowiedzi jeńców jest różnorodna — przeważa jednak słowo wiązane. Nie można się temu dziwić. Jest to nasze „dziedziczne obciążenie”. Co trzeci Polak pisuje wiersze — z musu, z potrzeby, z lekkomyślności, z miłości, czy zgola z wrodzonej złośliwości.

Tematyka — najrozmaitsza, dorobek poetycki — też różny. W wierszach jeńców dominuje ton liryczny i reakcja na rzeczywistość. Tęsknota za swoimi, za rozbitym domem rodzinnym, utracenym często bezpowrotnie; tragedia bezsilności, niemożność

przyjścia z pomocą tym, których się kocha, wyraża się w przepelnionych żalem wierszach. Różnie formułują poeci — jeńcy swój stosunek do tematu i reflektorami różnych nastrojów nasświetlają swe uczucia. Technika i maniera pisarska zależne są od wyobraźni, kultury literackiej i zdolności autora.

Drugi z kolei, co do ilości wierszy, ulubiony temat jeńców — to rapsoz wojenny. Świadkowie i uczestnicy klęski, zwłaszcza ci, którzy pisali, nie mogą przejść do porządku nad tym, co widzieli i przeżywali.

Codziennie życie jeńców — życie obozowe, ma też spory zastęp swoich Stańczyków i największy bodaj odsetek częstochowian i wyznawców ks. Baki. Jest to dziedzina, która sta

ŚWIATOPEŁK KAPIŃSKI

W odlocie

Kiedy wróćcie rodzinne bociągi
O wiosny zielonym błękitcie —
Własnej zagrody, strzechy słomianej
Już nie ujrzycie.

Zaczniecie jeno kolować w koło,
Kłokocząc w nieba poszycie,
Ze przeciętą tutaj tańczyło sioło
I żyto było i życie.

Na próżno kręgi pisać po niebie.
Nie ma już tego... przepaśto...
Zieleń porośnie, ziemia pogrzebie
Czarne zgorzelisk zwierciadło...

Nagle zrozumiesz, nagle odruniesz
Znad ziemi w krajiny inne —
Kiedy równiny, kiedy rośliny
Dla białych ptaków gościnne.

Choć w dekoracjach ojczyściej sceny
Ciężko z łakami rozłaka,
Ze były w stawach żabie migreny,
Ze blask świętojański się błaka.

Czekajcie wiosny... Jakże skrzydłata
Wepnie was wiatrem do lotu:
I oto sioło i oto chata
I lzy rzęście powrotu...

nowi najwzięczniejsze pole do obserwacji i wniosków. Alegorie nie zawsze zrozumiałe, uwagi często dowcipne, niejednokrotnie ciekawe i złośliwe, a zawsze obnażające śmieszność urojonej wielkości, słabości środowiska i wynaturzenia pojęcia koleżeńskości. Wypowiada się w tych utworach żółć, wtrąba, ale... i serce.

To serce i troska jest motywem, wijącym się poprzez całą twórczość jeniecką, niezależnie od rodzaju, formy i zdolności autorów, stanowi jej dominantę, nie pozwala na załamanie się psychiczne, na upadek wiary i osłabienie nadziei.
Drukujemy trzy wiersze, które po raz pierwszy ukazały się w „Za drutami” w obozie w Arnswalde.

Trzej przyjaciele Mickiewicz, Michelet i Quinet

Wśród ludzi, z którymi Adam Mickiewicz w czasie swego pobytu we Francji zadzierzgnął bliższe węzły przyjaźni, doniosłą rolę odegrali w życiu Wieszczki dwaj jego koledzy, profesorowie Collège de France, na wpół historycy i filozofowie: Michelet i Quinet. Ich sylwetki są bardzo charakterystyczne dla środowiska umysłowego okresu bliskiego — Wiosny Ludów. Kiedy Francja oficjalnie rządzona przez Ludwika Filipa, nie przestawała być nadal Francją Rewolucji i Praw Człowieka.

Spotkanie Mickiewicza z Micheletem i Quinetem, miało dla wszystkich trzech wielkie znaczenie, gdyż na podstawie porozumienia duchowego, powstał triumwirat przyjaźni, który przetrwał aż do śmierci Mickiewicza.

W dn. 23 grudnia 1837 r. Quinet pisał do swojej matki:

„W ub. czwartek poznałem wreszcie słynnego poeę polskiego Mickiewicza. Trudno o więcej jakiegoś pierwotnego czar, nad ten, który posiada ów człowiek. Jest istotnie wybitną jednostką przez swój niezwykle wysoki poziom moralny. Odniosłem wrażenie, że jest trochę mistykiem, ale jego mistycyzm wyjątkowo odpowiada jego postaci. Mickiewicz jest młody i bardzo naturalny. Postanowiliśmy spotykać się częściej. Jest poirytowany na Francję, ale — mój Boże! — który z Polaków może być obecnie nastrojonny inaczej?”

Porównując Mickiewicza z Heine, Quinet dodaje:

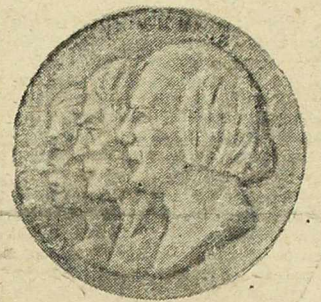
„Oto dwie antypody najbardziej od siebie odległe — ten aniel, ten demon!”

Mickiewicz opuszcza Paryż, udając się do Lozanny, gdzie mu powierzone katedrę literatury łacińskiej. Okazuje się, że nawet i ta literatura może być żywa i powiązana z chwilą obecną.

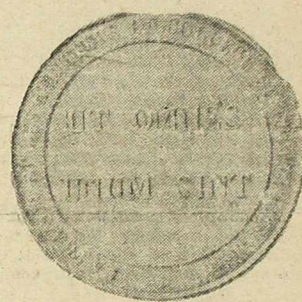
Dla Mickiewicza, tak jak i dla Micheleta historia jest „zmarłych wstawianiem”. Mickiewicz opisuje śmierć dzieci chrześcijan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, mając wiać przed oczyma męczeństwo dzieci polskich. Wzruszenie dąwi mu głos i paraliżuje mowę, czemu przyczyną jest ze zdumieniem flegmatyczne szwajcarskie audytoryum.

— Wybaczcie mi to wzruszenie — powiedział doń — byłem nacożnym świadkiem podobnych scen u siebie w kraju...

Mickiewicza wzywają do Paryża, powierzając mu świeżo utworzoną katedrę literatury słowiańskiej Collège de France.



MEDAL KU CZCI MICKIEWICZA, MICHELETA I QUINETA, TRZECH PRZYJACIÓŁ Z COLLEGE DE FRANCE.



lège de France. Spotyka się znowu z Micheletem i Quinetem, którzy w swoich wykładach wiele miejsca poświęcają sprawie Jezuitów; ich moralności, ich wzajemnemu szpiegowaniu się, denuncjom i lekceważeniu wymagań natury ludzkiej. W głoszonych przez siebie poglądach znajdują oni pełne zrozumienie u Mickiewicza, twierdzącego, że „Jezuityzm jest najbardziej sprzeczny z zasadami religii”.

Trzej profesorowie Collège de France są nadal nierozłączni.

Michelet opisuje ze szczerem wzruszeniem dzień 11 maja 1843 r. kiedy podczas wykładu, mając po prawej ręce Quineta, a po lewej Mickiewicza, głosi hasła braterstwa ludzi i ludów: „My trzej — pisat potem — byliśmy upostaciowaniem zbratanej Polski i Francji. Przed sobą widziałem przedstawicieli Włoch, Węgier, Niemców i innych narodów. Miałem w duszy uczucie zbratania całej Europy!”

Reakcyjne władze Francji uniemożliwiają Mickiewiczowi pracę, kasując jego katedrę pod pozorem, że głosi hasła destrukcyjne, przeciwne zasadom reakcyjnej pruderii. Zwalczają go zwłaszcza Lespinasse, którego zdolność ośmieszania ludzi zapewniła literacką sławę. Broni go Villemain, cytując strofy z „Księgi Piętych” Mickiewicza, tłumaczone z petyzmem przez Montalemberta. Ale Lespinasse nie ustępuje: „Właśnie ten utwór głosi najsmutniejszą moralność — twierdzi z uporem. — Ojcowie rodzin służnie bronić będą przed nią swoje dzieci.”

Mickiewiczowi ośmielają się zarzucać, że demoralizuje młodzież. Jakże wymownie charakteryzuje to głupotę i obłudę ówczesnych reakcjonistów! Pozbawiają go oni całkowicie możliwości nauczania, jednakże Quinet i Michelet głoszą dalej swoją ideologię.

W dn. 13 marca 1946 r. Michelet rozpoczyna swój wykład od słów:

— „Prawo jest wieczne”. Po czym rzuca pod adresem audytoryum pytanie „Gdzie jest nasza dusza?” — I sam na nie odpowiada: — „Jez siedlisko nie jest nad Sekwaną, lecz nad Wisłą”.

Sily reakcyjne biorą jednak górę. Po Mickiewiczowi musi ustąpić Quinet, po nim zaś przychodzi kolej na Micheleta. Piszcie on:

— W zamachu stanu wymierzono w nas trzy ciosy. Mickiewicz rozpadł pochodnię nad Europą i skojarzył małżeństwo duchowe Francji i krajów słowiańskich. Quinet ustalił głęboką łączność zagadnień literackich, politycznych i religijnych, iden tycznych w dziedzinie duchowej. Ja, wykładając historię, zapoczątkowałem pogląd o górowaniu w życiu narodów wartości moralnych. Władze mogły nam skasować katedry, powierzając je wrogom myśli ogólnoludzkiej, nie zdołały jednak zgasić rozpalonej już iskry świadomości, że istnieje inny rodzaj jedności — łącznie się narodów. Ta idea przetrwała mimo wszystko.

Rewolucja, której trzej przyjaciele byli jak gdyby mesjaszami, wybuchła. Mickiewicz, przebywający we Włoszech, organizuje ochotniczy legion polski. Michelet i Quinet powracają na swoje katedry.

W imieniu Republiki wznawiam swe wykłady — takie były pierwsze słowa Quineta, skierowane do swych młodocianych słuchaczy w dn. 8 marca 1848 roku. — Monarchia nas wynęła z murów uczelni — lud kazał nam w nie powrócić!

Posługując się liczbą mnogą, Quinet łączy w swych myślach wszystkich trzech przyjaciół, nierozłącznych w dziele niesienia pochodzi postępu i wolności.

Emzet

ANDRZEJ NOWICKI

WARSZAWA

Gdy o Ojczyznę moją myślę,
myślę: Aleje... Zjazd... Powieści...
Tobie ojczysta wioska, ruczaj —
mnie — Mokotowska, Bracka, Krucza...
Nie las, nie łąka, nie łąk zboża,
Lecz Krzywe Koło... Wspólna... Hoża...
I kiedy bierze mnie tęsknota,
To myślę: Chmielna... Marzę: Złota...
Jeśli mam zginąć Dobry Boże,
To za spalone domy Hożej,
Jeśli mam zginąć — niech mnie zniszcza
za Nowy Świat podobny zgłiszczom,
za Świętokrzyską zrujnowaną,
za Dobrą, Twardą i Drewnianą,
A przedtem — daj mi ujrzeć latem
księżyc, idący Mariensztatem...

WL. KRZEMINSKI ppor.

NOWY ROK...

W nie zerwaną kartę kalendarza
zadumany utkwiony wzrok...
gdzieś na świecie hucały młyny zdarzeń
a tu — cicho... pustka... Nowy Rok!

Na gałązkach kołczastego drutu
strzępkiem białym nawisły śnieg,
na dziedzińcu krągle ślady butów,
na trawniku — zmarznięte róże krzewu.

I to wszystko... I to jest twój świat
twoje smutne, obumarłe dziś...
Cóż zostało? Wieści z domu brak
(złym domysłem biegnie się myśl).

Wspomnień roje z ostatnich dni
dręczą duszę grozą krwawych mar,
requiescant marzenia i sny!
(wzrok utkwiony w nieboskłoną dal).

Północ bije... To wskazówka lat
kończy właśnie miliardowy krąg.
Nie rozpaczaj! Oto dobry znak:
na nadziei skrzydłach Nowy Rok!

Nie rozpaczaj! Może wśród tysiąca
i tę jedną niesie ci godzinę:
zagrzmia dzwony radosna nowina,
oszołomną wieść rozniosą gońce,

zadrży serce pod szczęścia ciężarem,
napęcznieje nadmiarem kochania,
Wielkanocnym, szalonym pożarem
buchnie w niebo prawda zmarłych wstania...

Iwan Miczurin jako człowiek i uczonek

NIEDAWNO ukazało się w Związku Radzieckim 4-tomowe pełne wydanie dzieł znakomitego przyrodnika rosyjskiego Iwana Miczurina. Zrozumiałe, że w tego rodzaju książce na pierwszy plan wysuwa się teoria naukowa wielkiego badacza przyrody z opisem mnóstwa eksperymentów, jakich dokonał dla jej poparcia. Jednocześnie jednak, choć na drugim planie, szereg dokumentów, listów i notatek dotyczących mniej lub więcej bezpośrednio osoby i życia autora, pozwala czytelnikom odwołać się do postaci i charakteru Miczurina, jako człowieka i naukowca.

Te dokumenty o bardziej osobistym charakterze są świadectwem dwu skrajnie różnych okresów życia i twórczości Miczurina.

Za rządów carskich Miczurin pracuje w całkowitym odosobnieniu. Reperując zegarki, sprowadza za zarobione pieniądze drzewka owocowe na skrawek posiadanej ziemi. Nie znajduje uznania i nie doznaje najmniejszej nawet pomocy ze strony społeczeństwa i rządu. Pochodzi to stąd, że Miczurin jako uczonek rzucał odważnie wyzwanie obowiązującej podówczas w oficjalnej nauce przyrodniczej teorii Mendela - Weissmana, głoszącej tezę, że dziedziczność organizmów żywych nie zmienia się pod wpływem warunków środowiska, w którym one żyją i rozwijają się. Te wywody stały w jaskrawej sprzeczności z eksperymentalnymi pracami Miczurina, który wysunął teorię ścisłej współzależności między żywymi organizmami a środowiskiem i na tej podstawie wyhodował kilkadziesiąt nowych odmian i gatunków roślin.

W surowych warunkach carskiej Rosji, kiedy — według jego wyrażenia — „nauka rosyjska paradowała w mundurze z epoki aleksandrowskiej”, pozbawiony środków materialnych, walcząc z niedostatkiem, Miczurin rozpoczyna swe eksperymenty ograniczając się z konieczności do dziedzin sadownictwa.

„Musieliśmy w ciągu 33-letniej pracy — pisze Miczurin w r. 1911 o tym okresie swego życia — wegetować na mizernej kawałku ziemi, odmawiając sobie nierzaz zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb. I cóż? W wyniku tej 33-letniej pracy, po wyhodowaniu licznych i cennych gospodarczo odmian roślin owocowych, nie dobiełem się żadnego uznania społeczeństwa, a tym mniej rządu, chociaż niejednokrotnie podawałem do wiadomości publicznej wyniki moich dociekań. O jakimś poparciu materialnym nie śmiałem nawet marzyć”.

Sytuacja ta zmienia się radykalnie po przewrocie październikowym Lenina i jego następcy od razu ocenił wartość pracy Miczurina oraz błogosławione skutki, które zastosowanie jego zdobyczy naukowych może wydać. Pośpieszył mu też z wszechstronną pomocą.

Ten zwrot w swoim życiu najlepiej

szcharakteryzował sam Miczurin, pisząc w liście do Stalina:

— „Władza radziecka i partia komunistyczna przeobraziły mnie z samotnika - eksperymentatora, nieznanego i ośmieszanego przez oficjalną naukę i urzędników carskiego Departamentu Rolnictwa — w kierownika i organizatora doświadczalni nad setkami tysięcy gatunków roślinnych”.

O rozmiarze tego przeobrażenia świadczy wymownie czwarty tom dzieł Miczurina, w którym zawiera jest jego obszerna korespondencja naukowa. Ze wszystkich zakątków olbrzymiego kraju płynę doń potok listów. Zwracają się doń agronomowie, inżynierowie leśni, pracownicy kołchozów, kierownicy majątków państwowych, pedagogowie, studenci i uczniowie — z prośbą o radę, której adresat nikomu nie odmawia.

Te właśnie listy są cennym przyczynkiem do poznania Miczurina jako człowieka. Znamienną cechą jego charakteru jest surowa pokora wobec faktów i wymogów nauki oraz zdumiewająca skromność w ocenie własnych osiągnięć i zasług.

W liście do P. N. Jakowlewa pisze:

— W samej rzeczy, nie mam się na co skarżyć. Wiadomo Ci już, że Ludowemu Komisariatowi Rolnictwa przyszła nagle fantazja wyznaczyć

mi pensję w wysokości tysiąca rubli miesięcznie. Naturalnie, natychmiast zaprotestowałem, prosząc, aby anulowali to postanowienie lub choćby — w ostatecznym wypadku — zredukowali pensję do 500 rubli. Ale odmówiono mi z umotywowaniem, że rząd nie może mi płacić mniej, niż tysiąc rubli, ze względu na konieczność poprawienia mej sytuacji materialnej”.

Takim pozostał Miczurin do końca życia — człowiekiem całą duszą oddanym nauce, którą uważał za służbę społeczeństwu, lecz przeświadczonego o znikomosci wysiłków jednostki wobec ogromu wiedzy.

— „Moim następcy — pisze w czwartym tomie — powinni mnie wyprzedzać, powinni poddawać krytyce, a nawet burzyć moją pracę, kontynuując ją jednocześnie”.

Po przewrocie październikowym do dworku Miczurina przybył Kalinin z ramienia rządu radzieckiego.

— Nie poskąpimy Ci niczego; dajmy wszystko, czego Ci potrzeba do pracy — oświadczył Miczurinowi przedstawiciel rządu.

— Gdybyście mi mogli dać jeszcze 50 lat życia dla moich badań! — westchnął uczonek.

Tego, niestety, nikt nie mógł mu zagwarantować.

Borys Asafjew wielki teoretyk muzyki radzieckiej

Sztuka radziecka poniosła wielką stratę: zmarł Borys Asafjew, prezes Związku Kompozytorów Radzieckich i członek Akademii, wielki działacz społeczny na polu upowszechnienia muzyki w Związku Radzieckim, sławny muzykolog i krytyk muzyczny, kompozytor wielkiego talentu.

Urodził się w r. 1894. W r. 1909 kończył uniwersytet w Petersburgu i oddaje się całkowicie studiom w tamtejszym konserwatorium. Na kształtowanie się jego poglądów w owym czasie wywierał olbrzymi wpływ bliska znajomość z tak wybitnymi przedstawicielami literatury i sztuki rosyjskiej, jak: Gorki, Riepin, Glazunow, Szajmalin i inni.

W r. 1914 i w latach następnych Asafjew daje się poznać jako cenny krytyk muzyczny: pisze pod pseudonimem Igor Glebow.

W olbrzymiej przebudowie, rozpoczętej przez Wielką Rewolucję Październikową, Asafjew bierze gorący udział, tworząc kadry młodej kultury radzieckiej w dziedzinie muzyki. Staje w pierwszym szeregu twórców nowych teatrów operowych, instytucji i szkół muzycznych, pracuje jako krytyk muzyczny licznych dzienników i czasopism. W latach tych Asafjew rozwija też swą twórczość jako pisarz. Powstają wówczas takie prace, jak „Etydy symfoniczne”, „Listy o operze i baletcie rosyjskim”, „Studia o Czajkowskim i Musorgskim”, które stawiają go na równi z tak wielkimi teoretykami muzyki, jak Odojewski, Stasow i Stierow.

W olbrzymiej przebudowie, rozpoczętej przez Wielką Rewolucję Październikową, Asafjew bierze gorący udział, tworząc kadry młodej kultury radzieckiej w dziedzinie muzyki. Staje w pierwszym szeregu twórców nowych teatrów operowych, instytucji i szkół muzycznych, pracuje jako krytyk muzyczny licznych dzienników i czasopism. W latach tych Asafjew rozwija też swą twórczość jako pisarz. Powstają wówczas takie prace, jak „Etydy symfoniczne”, „Listy o operze i baletcie rosyjskim”, „Studia o Czajkowskim i Musorgskim”, które stawiają go na równi z tak wielkimi teoretykami muzyki, jak Odojewski, Stasow i Stierow.

Z listów Delfiny do Fryderyka przechował się tylko jeden z 1948 roku. Oto wyjątek zeń: „Nie chcę Cię długim listem zanudzać, ale też tak zostać nie mogę w niewiedzy o Twoim zdrowiu i o dalszych projektach Twoich. Przecież mi czuć, żeś tak o samotności w chorobie i smutku.”

Proszę o kilka słów. Tu smutno i nudno, lecz dla mnie życie wędruje jednakowo sunie się. Byłoby przeszło bez gorszych cierpień i prób dość na tem, co już znieść trzeba było. Ale total! Żyję! Też jest tylko ogromnym dysonansem”.

W 1948 roku, jeszcze jedną miłość przeżyła Potocka ze sławnym mistrzem pedzła, Delacroixem.

O tym uczuciu najmniej wiemy. Wspomnienie o nim zostały liczne szkice portretowe, zachowanego malarza, uwiaryniające niepospolitą urodę Delfiny.

W 1940 roku, Potocka, żegnając się wem uмиралого Chopina, zda się pożegnała również miłość, gdyż wie o niej w jej życiu nie słyszymy.

Paulina Czernakowa

100 wierszy o muzyce

System dwunastotonowy i co z tego wynikło?

Realistyczna sztuka, będąca odbiciem świata, który nas otacza, dążąca do ukazania piękna zrozumiałego dla wszystkich, opiera się na gruncie jednostki formy i treści. Formy — jako wyniku opanowania przez twórcę zasad tworzenia, techniki — czy prościej mówiąc: rzemiosła artystycznego, oraz treści — będącej wyrazem jego osobowości (w wypadkach szczytowych geniuszu) czyli „natchnienia”.

Równowaga a raczej harmonia formy i treści warunkuje powstanie dzieła artystycznego, mogącego u odbiorcy wywołać wrażenie estetyczne. Nie o zasadzie jednostki formy i treści i w pogoni za „nowinkami” poszukuje nowych form. Nie mogą się zdobyć na stworzenie wartościowej treści, ciężar tworzenia przesuwają na technikę usiłując w sposób spekulacyjny zapłacić brak w swoich wartościach duchowych. Formalizm ten znajduje my we wszystkich dziedzinach sztuki; w muzyce występuje on w szczególnie drastycznej formie.

Są kompozytorzy, którzy uważają, że cały materiał dotychczasowy systemu dwunastotonowego jest tu wyczerpanym, że nie już piękny i oryginalny go nie można wydobyc z systemu to nałemu. Wymyślają też nowe systemy dźwiękowe, oparte na matematycznych kombinacjach — zapominając o tym, że właściwie nie wymyślają nic nowego, bo czynili to już przed wiekami ich poprzednicy (o czym pisał w poprzednim felietonie).

Jednym z nowych systemów dźwię-

kowych, mającym według jego zwoleńników przynieść „zbawienie” nowoczesnej muzyce, jest tzw. „system dwunastotonowy” wykorzystujący w obrębie jednego „motywu” całą gamę chromatyczną.

Twórcą tego systemu, A. Schonberg, odstępuje od siedmionastotonowego układu tercji w dotychczas stosowanym systemie tonalnym (np. w gamie C-dur układ tercji postępuje w następujący sposób: c-e-g-a-b-d-f-a-c, co wyczerpuje wszystkie tony tej gamy) i propaguje układ czystych kwart, a więc np.: a-d-g-c-f-b-es-as-des-ges-c-es-c, co wyczerpuje wszystkie dwanaście tonów. Reguła tego tworzenia jest absolutnie atomatyczna: nie w jego utworach się nie powtarza, nie posiadają one (w naszym rozumieniu) — żadnej melodi, gdyż nie jest ona celem tego systemu.

Użytkowane w wyżej przytoczonym sposobie 12 tonów szereguje najzupełniej dowolnie w „serie”, unikając powtórzenia tego samego tonu przed wyprzedzeniem wszystkich 12 tonów. „Serie” taka stanowi krągostup utworu i z niej następnie wszystko się wywodzi.

W najrozmaitszy więc sposób — tam i z powrotem — walkuje pocztą kową „serie” tek w ugrupowaniach „melodyjnych”, tzn. poziomych, jak i w harmonicznych; a więc i wszystkie akordy muszą zasadać się na pionowym następstwie „serie”.

Te tamigiłki i sztuczki muzyczne znalazły na zachodzie duże grono wielbicieli. Między innymi Rene Leibowitz odczytywał Schonberga, Berga i Weberna największymi geniuszami, jakich dotychczas zna historia muzyki. Napisał on wielkie dzieło, w którym zachwycuje się a zachwyta nad twórcami „dodekafonii”.

Tymczasem „wynalazca” całego systemu, Arnold Schonberg zrobił swoim wielbicielom nie lada „kawał”, bo „nawrócił” do systemu tonalnego, zachęcając twórców nowe dzieła w starym „początkowym” układzie siedmionastotonowym. I ku zdziwieniu „apostatów” systemu dwunastotonowego twierdzi, że „celem formy nie jest piękno, bo już przez stworzenie zrealizował formę wytworzył piękno”.

Obecnie wpaja on swym uczniom za sadę, że nie warto poszukiwać nowych systemów, bo „jest jeszcze niemożliwość dobrej muzyki do napisania w C-durze”.

Wojciech Dziędziński

Dyletantyzm a sztuka Na marginesie wrocławskiej wystawy plastyków amatorów

Każda wystawa amatorów ma pewien posmak sensacyjności i rewelacyjności. Znamy oczekiwanie jakichś rewelacji np. prymitywizm czy naiwny realizm. Jakąś bowiem sensacją było swego czasu ujawienie spośród „peintres du dimanche” drwała Dietricha czy listonosza Vivina, praczki Sérachine, a zwłaszcza celownika Rousseau, który wszedł do historii sztuki. Artysty zawodowi szukają wśród amatorów nowego nieznanego spojrzenia na świat, bezpośredniości i świeżości widzenia oraz pewnej swobody wykonania.

Wśród wystawiających zawsze uda się wyłowić, odkryć parę zaniedbanych talentów, parę rewelacji prymitywizmu i naiwnego realizmu. Przeważa zawsze jednak nieporadne naśladownictwo zawodowych plastyków, wmułujące jednak nieraz szczerością i bezpośredniością.

Wystawy amatorów mają ponadto do niesy aspekt kulturalno - społeczny. Wykazują one rozległy zasięg plastycznych zainteresowań wśród szerokiego ogółu, umiłowanie sztuki i ped ku niej, świadczą też o uzdolnieniach społeczeństwa. Amatorzy — to wdzięczny i podatny materiał na Konsumentów sztuki.

Zagadnieniem amatorstwa czy dyletantyzmu zaczęto zajmować się pod koniec 19-go w. Obecnie ta sprawa, wobec wzmożonego ruchu amatorskiego, staje się szczególnie aktualna. Próbowano zdefiniować pojęcia dyletantyzmu czy amatorstwa, identyfikując je z rozróżnieniem. Np. J. Goryński w swych rozważaniach (Kultura, nr. 40), operując na encyklopediach francuskich czy niemieckich, podaje: dyletant-amator - niefachowiec, dyletancko — po amatorsku. Prof. Dotycki wyróżnia na wystawie wrocławskiej dwie grupy.

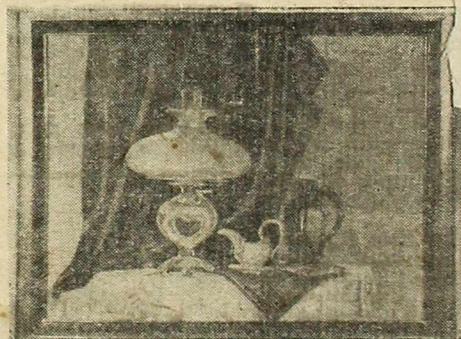
Amatorzy nieszkoleni a talentowani wyrażają swe przeżycia plastycznie w sposób szczerzy, bezpośredni, niewzorowany i swobodny w prymitywnej, przeźwycie formie jak np. Adamowski, Dyn-

da, Jośkiewicz, Kukawka, Kaźmierski, Maciejko, Pirsztel, Rediger czy Wojciechowiec. Prace ich cechuje instynktowne poczucie koloru i formy. Przeważa wśród nich element robotniczy.

Druga grupa to ci, którzy też utalentowani, których prace są wzorowane na sztuce oficjalnej. Niektórzy z nich dochodzą do ciekawych i wartościowych wyników jak np. Seymour - Tułasiwiczowa, Wojciakowa oraz S. Łoś i szereg

rzuca. Przeglądając się w krytycznym zwierciadle dyletantyzmu, sztuka oficjalna może znaleźć wiele impulsów „twórczej samokrytyki”.

Mimo tej współzależności oddziaływania, był i jest świat sztuki — świat dyletantów, od wargardliwie do ich sytuacji zmieniała się (tystyczne urządzają spec



J. ADAMOWSKI

Martwa natura z lampą

innych. Ogół prac wzorowanych ma wszelkie cechy dyletantyzmu.

W tej sprawie zabiorą zapewne jeszcze nieraz głos esteci i znawcy sztuki. J. Goryński podkreśla jeszcze: „prawie zawsze dyletantyzm wzoruje się (przezważnie z pewnym opóźnieniem) na kierunkach sztuki oficjalnej. Krytyczna ocena dyletantyzmu, przeprowadzona pod tym kątem widzenia, może uświadomić o tym, jak konsument kierunki te rozumie, co z nich przyjmuje, a co od-

amatorów i biorą pod swą opiekę ich twórczość.

Pionierską rolę spełnia w tym kierunku wrocławski Z. P. Artystów Plastyków, organizując wystawę prac amatorów oraz plastycy wrocławscy, biorąc pod swą opiekę poszczególnych amatorów.

Wrocławska wystawa plastyków - amatorów to ważne wydarzenie w dziele upowszechniania kultury plastycznej.

na-100-na

Kolegia redakcyjne, zbudźcie się!

Referat kulturalno - oświatowy OKZZ na stole piętrzą się stopy barwnych afiszów. To fabryczne gazetki ściennie z całego Dolnego Śląska, które komisja uznała za niedostateczne do wystawienia na zorganizowany w grudniu konkurs do Warszawy.

Referent kulturalno - oświatowy ob. Albin Katz długo i cierpliwie tłumaczy nam błędy i niedociągnięcia oglądanych właśnie gazetek.

— Pragniemy — mówi ob. Katz, — by taka gazетка stała się wiernym zwierciadłem, odbijającym wszelkie bolączki i plany danego zakładu pracy, by była problemami danej fabryki. Gazetka fabryczna musi stać się prawdziwą trybuną, na której zabierze głos robotnik, uczący się w ten sposób zarządzać swoim warsztatem pracy. Nie chcemy, aby gazetki fabryczne stawały się jakas mniej lub więcej nieudolną parodią zawodowej prasy. Dlatego niezmiernie ważne jest, czy kolegium redakcyjne w jakiej fabryce samo wypełnia swymi utworami numer, czy też posiada licznych współpracowników w zakładzie zakładu. Zresztą po co zbędne słowa. Najlepiej sprawdźcie sami, jaki jest poziom gazetki w niektórych zakładach pracy we Wrocławiu. Ciekawy materiał zbierzecie w „Archimedesie”, Browarze Piastowskim, w Fabryce Zeszytów, Fajansu i w świetlicach SOK na Dworcu Głównym.

Jedziemy. Kierunek — „Archimedes”, ul. Robotnicza 62.

W wydziale personalnym wita nas bardzo uprzejmie ob. referent, ale... Ale zupełnie niepotrzebnie fotoreporter „Słowa” nastawia swoją „leicę” i rozplątuje kilometrowy długoci śnurd od reflektora. Gazetka ścienna za styczeń jest dopiero w opracowaniu. Tutaj na szafie leży właśnie ramka do niej... Swoją drogą, jak na tak wielką fabrykę — tempo nieco ślimacze...

Jesteśmy na Dworcu Głównym. Zaraz na wstępie milła niespodzianka. Oto strażnicy ochrony kolei już od dwóch lat systematycznie prowadzą swoje gazetki ściennie. Nie posiadają na to żadnych funduszy, po prostu zbierają między sobą składki na papier, pędzle i farby. Rozmawiamy z kolegium redakcyjnym: Ta deuszem Kozmowski, Józefem Pulańskim i Adamem Rucińskim.

— Myśmy między sobą postanowili — informują nas, — że członkowie redakcji wcale nie piszą artykułów, lecz dostajemy materiał od innych kolegów. My go tylko opracowujemy. — Czy dostajecie również utwory poetyckie?

Kolegium redakcyjne uśmiecha się. — Owszem, całe stopy z rymami „wiosna - miłosna”. Ale te wierszyki jak i przeróżne słabkiutkie nowelki idą przeważnie do... kosza. My potrzebujemy materiału rzeczowego. Rzeczywiście, gazетка „Pobudka”

Niepotrzebne ręce

(dokończenie ze strony 2-iej)

ami rękabca, aż trzeszczało jej w rzyżu.

— Po coś tam była? — ryczał. — Taki wstyd! Tfu!

Plunął. Dzieciak zbudzony krzykiem rozbezał się na dobre. Gdzieś przez okno wychyliła się ciekawa sąsiadka. Przedmrok szedł z daleka barwiąc płoty i chałupy kolonii robotniczej w senny fiolet. Życie szło tylko w podskórnym dudnieniu kopalni i w locie prujących przed się jaskółek...

Nazajutrz Kozierowie wyjeżdżali do Francji. W paszportach drobnym druczkiem żyły się litery: „Pas de Calais”. Jechali w nowe środowisko, w nowy świat — za chlebem. Tu ich ręce były niepotrzebne!

Kozera stał w oknie wagonu wyprostowany, jak słup i nieco pobladły. Weronka karmiła dziecko, patrzyła ze smutkiem na pozostające za nimi szlaki ziemi ojczystej. Gdzieś za Zbąszyniem przy mijaniu szlabanów granicznych, Kozera podszedł do żony, ucałował w czoło i zmienionym głosem wyszeptał:

— My tu jeszcze wrócimy...

Weronka dojrzała w jego piwnych oczach łzy, które szerokim łozyskiem, spłynęły wolno po wymizerowanej twarzy...

jest bardzo interesująca pod każdym względem. Zarzucić jej tylko można zbyt wielką ilość artykułów politycznych. Strona graficzna bez zarzutu. To samo można powtórzyć o drugiej gazetce ochotniczej straży pt. „SOK czuwa”, która znajduje się w gmachu DOKP. Związka z ostatniego numeru styczniowego kierownik gazetki str. Michał Nieczy, kierownik literacki — Marian Kegel i kierownik artystyczny Stefan Szlajan — mogą naprawdę być dumni. Kolegium redakcyjne samo orientuje się, że do tej pory gazetka była przeładowywana materiałem politycznym.

— Już w numerze lutowym będą poruszone sprawy zawodowe straży.

Wrocławskie Zakłady Wyróbów Papierowych odznaczają się doskonałą postawioną produkcją, piękną świetlicą i... kiepską gazetką. Kiedy zasapani wdrapaliśmy się na czwarte piętro, okazało się, że nikt właściwie nie umiał wytłumaczyć, kto gazetkę redaguje. Wisiała sobie skromnie w kącie, artykuły miała nawet interesujące, ale już mocno przestarzałe (numer z grudnia), opracowanie graficzne nieudolne i niedbałe.

W świetlicy znajduje się również druga gazetka, wydawana przez hufiec męski SP przy zakładach. Poza nagłówkiem jednak, na dykie przypięt ktoś pluskiewkami tylko karykaturę Leniny ze starych Szpilek, a ktoś inny — „dowcipny” — porobił na niej dopiski ołówkiem.

Po dłuższych indagacjach ob. Dudek, korespondent fabryczny, oświadczył nam, że właściwie nie wiadomo, kiedy ukaże się następny numer gazetki, bo całe kolegium „rozleciało się jakoś” i nikt o tym nie pomyślał.

Na niższych piętrach pracowały maszyny, a tutaj dolatywał ich mrawi szum. Na niższych piętrach pracowało wiele młodych ludzi, żyła duża fabryka. Czyż nie wyrosły w niej żadne problemy? Czy nikt nie zdobył się chociaż na inicjatywę per rydycznego wydawania gazetki? Jak że rażą te dwie połówki dyktu na tle naprawdę gustowne i estetycznie urządzonej świetlicy, na tle bujnego życia świetlicowego, którego domyśleć się można z afiszów, zapowiadających wieczór mickiewiczowski...

Czekamy na ciąg dalszy, kierownicy gazetki ściennych!

Browar Piastowski. Tutaj gazetka dopiero się rodzi, na razie oglądamy, podobnie jak w „Archimedesie”, ramy. Po trzech latach — trochę późno.

Fabryka Fajansów, leżąca w sąsiedztwie, posiada oczywiście swego „Fajansowca”. Ob. Smereka prowadzi nas po zakurzonych schodach do równie zakurzonej świetlicy, gdzie w najbardziej niewidocznym miejscu wisi jakichś parę połówkowych papierków z lipca ubiegłego roku.

Ob. Smereka dłużej coś palcem koło gazetki, zagląda pod spód. Syple się kurz. Po ściennie ucieka wielki, spłoszony pajak.

W stołówce (nieczynnej) wisi jeszcze jedna gazetka, tym razem OM TUR-u, która, jak wiadomo, formalnie nie istnieje już od pół roku. „Ambicją każdego OM TUR-owca po winno być — czytamy w niej, — aby gazetka jego koła była najlepszą”.

Gdzie wasza ambicja, młodzi fajansowcy?

Wędrowka nasza zbliża się ku końcowi. Jeszcze jeden „skok” do

Państwowego Zakładu Higieny, gdzie, jak nas informują, właśnie dzisiaj po raz pierwszy powieszono w stołówce styczniowy numer gazetki.

Zespół redakcyjny w osobach ob. ob. Niewiadomskiej, Pomorskiej i Zielkiewicz, z niepokojem oczekują słów krytyki. Co powie „prasa” o owocach ich wielogodzinnej pracy? Ocena jednak wypadła dodatnio. Treść jest bardzo urozmaicona: artykuł o współzawodnictwie pracy na terenie PZH, sporo humoru satyrycznego na poziomie, informacje zawodowe.

Tak, widąc, że kolegium redakcyjne na terenie Państwowego Zakładu Higieny we Wrocławiu nie śpi. Widocznie nie pozwalają im na to mikroby spod mikroskopu.

Konkretnie wnioski:

1) Jeżeli w każdej fabryce, w każdym zakładzie pracy nie powstanie odpowiednie i odpowiedzialne kolegium, gazetki nadal nie będą ukazywały się w terminie, praca nad nimi będzie dorywcza i bezowocna.

2) Kolegia, które już istnieją, powinny zwrócić uwagę na problemy wewnątrz-fabryczne, a nie dobiłować pracy prasy codziennej, streszczając artykuły dziennikarskie, najczęściej bardzo nieudolne.

Gazetka powinna dyszeć życiem zakładu. Powinna być jego trybuna.

3) Konieczne jest ustanowienie częstszych kontroli ze strony OKZZ, które śledziłyby linie rozwojowe gazetki ściennych. Konkursy nie rozwiążą całkowicie sprawy, gdyż chociaż wszystkie zakłady zdobyły się na maksimum wysiłku, aby na konkurs wydać najlepszą gazetkę, potem opanował je marazm. W 80 proc. wrocławskich zakładów pracy wiszą jeszcze gazetki kongresowe, pomimo, że mamy już luty! Na śledem zwiedzonych świetlic, tylko jedna posiadała gazetkę z datą styczniową.

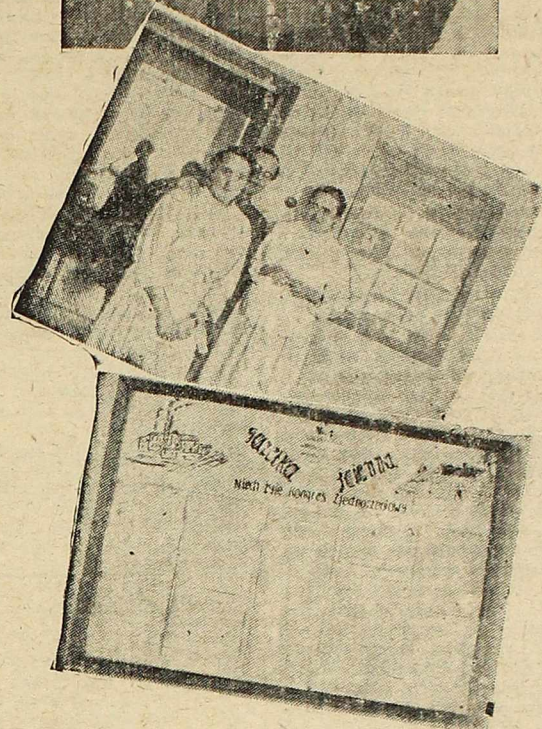
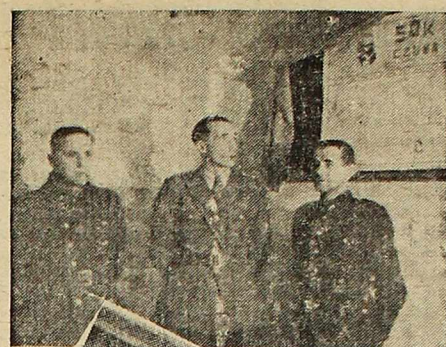
4) Należałoby przeprowadzić centralizację gazetki ściennych w tym sensie, aby na terenie jednego zakładu pracy ukazywała się tylko jedna, ogólna gazetka. Dotychczas każdy ze spół, wydział socjalny, zakładowy hufiec SP, ZMP — wydają swoje własne gazetki. Czy nie lepiej wydać jedną gazetkę dobrą, niż trzy złe? Czy nie lepiej stworzyć jeden dobry zespół redakcyjny, niż trzy złe?

5) Gazetki winny być umieszczane najlepiej w stołówkach, gdzie zbiera się wszyscy robotnicy i gdzie dysponują oni wolnym czasem na ich przeczytanie. Wywieszanie gazetek w świetlicach, ciągle jeszcze rzadko odwiedzanych, traci swój sens.

Gazetki ściennie we Wrocławiu ruszają z martwego punktu. Dzięki inicjatywie OKZZ zaczynają się organizować kolegia, dzięki poparciu kół partyjnych mobilizuje się jak najszerze masy robotników do współpracy. Czas tę pracę należyce rozkręcić. Czas ją sfinalizować, aby przybył, zajął i wyczerpał gazetki ścienniej, ujrzał w niej, jak w zwierciadle, odbite życie zakładu, aby robotnik, zatrzymawszy się przy niej, odnalazł tam swoje bolączki i potrzeby, aby ucałował, że gazetka jest jego przyjacielem, że jest dzieckiem fabryki.

Wtedy skromna gazetka ścienna spełni swoje wielkie zadanie.

H. Muszyńska i L. Goliński



1) KOLEGIUM REDAKCYJNE GAZETKI SOK. CZUWA
2) GAZETKA ŚCIENNA W PAŃSTWOWYM ZAKŁADZIE HIGIENY.
3) GAZETKA ŚCIENNA WE WROCŁAWSKIEJ FABRYCE ZESZYTÓW.

Na półce z książkami



ST. STRUMPE WOJCIKIEWICZ:

„Emigranci”

Powieść. Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik”

W czwartej (po „Sikorskim i jego żołnierzach”, „Makomle” „Gwieździe Władysława Sikorskiego” i „Na Atlantyku”) książce, autor wydał powieść kreślącą losy człowieka, któremu przypadł w udziale gorzki los emigracji.

„Emigranci” są nie tyle powieścią, co reportażem. Akcja opowiadania rozpoczyna się w tragicznym wrześniu. Po-

tem losy trafiają bohatera do obozu w

Coetquidan, gdzie następują pierwsze konflikty z przełożonymi, których nie nie nauczyła katastrofa wrześniowa, i którzy przywieźli do Francji wszystkie

zle tradycje rządzącej klki sanacyjnej. Wójcikiewicz jest jednym z najpoważniejszych biografów gen. Sikorskiego i dlatego w „Emigrantach” tak dużo miejsca poświęcił kreatorom wrogim Sikorskiemu grupom. Bohater opowiadania, Dąbrowski, jest jednym z żołnierzy Sikorskiego, a jego prawdziwym charakter jest główną przyczyną niepowodzeń.

Dąbrowski nie jest „swoim człowiekiem” dla panów z Rubensa i z hoteli paryskich, skąd płyną awanse, odznaczenia i przydziały służbowe podpisane przez pułkowników z dawnego GIS-u.

Dlatego też jest on jednym z tak zwanych „gróbników kurierów” do kraju, stale „podejrzany” w obozach tworzącej się w ZSR armii polskiej, częstym lokatorem wojskowych aresztów i więzień.

Autor „Emigrantów” doskonale zna środowiska sztabowe — i dlatego jeden z pierwszych wroć do kraju. Był on jednym z szarych, okamywanych stale przez „polityczną propagandę” żołnierzy. Dla autora, tak jak dla większości bohaterów opowiadania, droga do kraju wiodła przez Stalingrad, Kijów do Warszawy. Dlatego tak dużo żalu jest w wypowiedziach jego bohaterów.

Ogromną zaletą książki jest to, że czytelnik po przeczytaniu jej, sam znajduje odpowiedź na niestawiane przez autora pytanie: Przy którym z aliantów jest miejsce wolnej Ludowej Polski?

Odpowiedzią na nie jest bolesny los

ludzi emigracji.

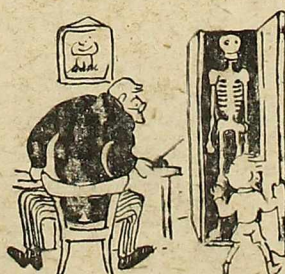
Powieść jest pisana doskonałym językiem. Akcja jej jest żywa, a tematyka niezmiernie różnorodna. Poznajemy nieprzebrane dla naczelnego wodza środowiska sztabowe, otoczenie gen. Sikorskiego, i różnorodne sylwetki ludzi, którzy pędzeni przez nieodpowiedzialnych polityków emigracyjnych, przemierzali olbrzymie szlaki bitewne. Zapoznajemy się z pracą angielskiego wywiadu i pracą naszej „dwójki”.

Z przyjemnością czyta się rozdziały o znaczeniu niemal historycznym — takie jak np. śmierć lorda podwodnej „Jastrzęb”, historię walki „małych polskich oddziałów bijących się z Niemcami w północnej Francji.

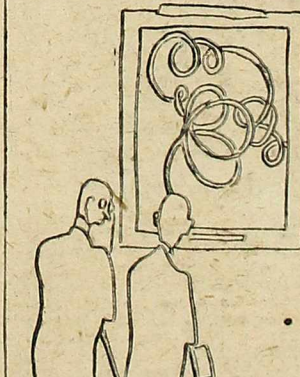
„Emigranci” są jedną z tych książek, do których czytelnik z przyjemnością powraca. (Ost.)



NIECH SIĘ PAN STRZEŻE BLONDYNKI...
— ZA POZNO — ŻONA MOJA WIE WSZYSTKO.



DIADZIU, CZY TO TWÓJ PIERWSZY PACJENT?



CO PRZEDSTAWIA TEN OBRZĄD? — ZDAJE SIĘ, ŻE POLITYKĘ ZAGRANICZNA WIELKIEJ BRITANII.